

# ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

nr 6 (285)  
czerwiec 2017

ISSN 1231- 8825



## najmłodszy absolwenci

Z PITAGORASEM W PARZE

Matematyka  
otwiera drogę

POMYSŁ NA MOST

Pogranicza  
są fascynujące

NASZ UNIWERSYTET

Inspiracja płynie  
od ludzi młodych





FOT. KRZYSZTOF DUDA

## Rektor UAM prof. Andrzej Lesicki został uhonorowany prestiżową Statuetką Honorowego Hipolita wraz z Godnością „Lidera Pracy Organicznej”

Jest to wyróżnienie przyznawane przez Towarzystwo im Hipolita Cegielskiego od 2002 roku wybitnym liderom, którzy kreują na co dzień nową jakość życia społecznego i obywatelskiego, tak w środowiskach lokalnych jak i na terenie całego kraju. *Przyznanie Statuetki Honorowego Hipolita jest wyrazem najwyższego uznania dla Pana Rektora za działalność naukową, dydaktyczną oraz charytatywną i społeczno-kulturalną* – cytuje werdykt Kapituły Dominik Górny, członek Zarządu Towarzystwa. Uroczystość wręczenia wyróżnienia odbyła się w sobotę, 27 maja.

(ps)



FOT. LUKASZ WOŹNY

Dzień dziecka u rektora



FOT. LUKASZ WOŹNY

Festiwal Poznań Poetów 2017



FOT. BARTOSZ WOŹNY

Warsztaty w ramach Festiwalu Kultury Studentów KULMINACJE

## WYDARZENIA

4 | Kanclerz UAM, Stanisław Wachowiak, i Chór Kameralny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM wśród wyróżnionych odznaką Zasłużony dla Miasta Kalisza, a dr Beata Szymańska – Nagrodą Miasta Kalisza

4 | KRÓTKO

5 | Noc muzeów w Collegium Maius

5 | Poznańskie prawo – studia z przyszłością

## Z PITAGORASEM W PARZE

6 | Matematyka i informatyka otwierają drogę  
Z prof. Markiem Nawrockim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

## POMYSŁ NA MOST

8 | Pogranicza są fascynujące  
Z prof. Beatą Mikołajczyk, prorektorem UAM, do rozmawia Jolanta Lenartowicz

## JAKA BĘDZIESZ HUMANISTYKO

10 | Pęknięty wizerunek

## NASZ UNIWERSYTET

11 | Ani korpuludek, ani polityczny agitator

## SŁUCHACZ NAJWAŻNIEJSZY – STUDENT

12 | Inspiracja płynie od ludzi młodych

## CHŁAPOWSKI, SZCZANIECKA, MARCINKOWSKI

13 | Organicznicy dzisiaj

## NASI MISTRZOWIE

14 | Profesor Dworzaczka we wspomnieniach

## PEŁNYM GŁOSEM

16 | Wielkie śpiewanie

## WYDARZENIA

19 | Harry Potter i Wielka Gala na WNPiD

19 | Ale kino!

## VERBA SACRA

20 | Podwójne Święto Wojciechowe

## NASZ UNIWERSYTET

21 | Pod ciśnieniem

## GALA Z LAUREATAMI POZNAŃSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ

22 | Wszyscy Państwo wygrali

## NASZ UNIWERSYTET

24 | Konferencja z pałacami

24 | Amatorsko oznacza z miłością

## HISTORIA W BUDYNKACH

25 | Najokazalszy na PWK

25 | Dni Indonezyjskie w Poznaniu

## OPOWIEDZ SWOJĄ HISTORIĘ

27 | Mamy mamy (na UAM)

# Nagroda Viadriny dla Komisji Podręcznikowej

Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa otrzymała tegoroczną Nagrodę Viadriny. 22-osobowa grupa polskich i niemieckich naukowców została nagrodzona za wieloletnie zaangażowanie w stworzenie wspólnego podręcznika do nauki historii w szkołach ponadpodstawowych w Polsce i w Niemczech pt. „Europa. Nasza historia”.

W swojej laudacji francusko-niemiecki historyk prof. Étienne François, uznany ekspert w dziedzinie europejskiej kultury pamięci, zwrócił uwagę na pozytywne podejście członków Komisji do wspólnej polsko-niemieckiej historii: Zamiast podkreślać ciężar przeszłości, kierowali się zachwytem nad wspólną historią, który od pierwszej strony zarazi każdego czytelnika i czytelniczkę. Życzyłbym sobie, żeby z tego podręcznika korzystały uczennice i uczniowie w Europie i poza jej granicami – na rzecz europeizacji oddolnej, a nie odgórnej – powiedział.

W imieniu wszystkich członków Komisji Nagrodę Viadriny odebrali 9 czerwca prof. Robert Traba z Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie oraz prof. Hans-Jürgen Bömelburg z Uniwersytetu w Gießen. W swoim wystąpieniu prof. Hans-Jürgen Bömelburg podkreślił: Żyjemy obecnie w fazie renacjonalizacji polityki oświatowej i historycznej. Dodatkowym zadaniem bilateralnej Komisji Podręcznikowej jest w tym momencie określenie niepodważalnych zasad dydaktycznych oraz międzynarodowych tematów w Polsce i w Niem-

zech, których nie może zebrać w nowoczesnych podręcznikach szkolnych.

Kuratorium Stowarzyszenia na Rzecz Wspierania Uniwersytetu Europejskiego Viadrina przyznaje Nagrodę Viadriny corocznie osobistościom z Polski i z Niemiec, które w szczególny sposób przyczyniły się do polsko-niemieckiego pojednania. Prof. Dagmara Jajeński-Quast, przewodnicząca kuratorium, podziękowała członkom Komisji za wspaniałą pracę: Podręczniki mogą wzmacniać narodowe resentymenty i podsycać obraz wroga, albo zachęcać do zastanowienia się nad wspólną historią. Jeśli Nagroda Viadriny w jakikolwiek sposób przyczyni się do takiego zastanowienia, albo pomoże rozpowszechnić ten polsko-niemiecki projekt dotyczący historii Europy, to udało nam się bardzo wiele osiągnąć.

Do dotychczasowych laureatów Nagrody Viadriny należą między innymi: Karl Dedecius (1999), Günter Grass (2001), Adam Michnik (2000), Adam Krzemiński (2006), Tadeusz Mazowiecki (2009), Volker Schlöndorff (2010), Krzysztof Penderecki (2011), Hans-Dietrich Genscher oraz prof. Irena Lipowicz (2014) i prof. Anna Wolff-Powęska (2016).

Ewa Polakowska

Okładka: Absolutorium Kolorowego Uniwersytetu

FOT. RENATA POPIOLEK

Numer do druku oddano 16 czerwca 2017 r.



**ŻYCIE**  
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ  
nr 6 (285) | czerwiec 2017

**Wydawca:**  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl  
www.zycie.amu.edu.pl

**Redaktor naczelna:** Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

**Redakcja:** Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,

Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

**Foto:** Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

**Stali współpracownicy:**

Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,

Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński

**Korekta:** Maria Nowak

**Adres redakcji:**

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

**Biuro redakcji:** Joanna Muszyńska

**Zdjęcia na okładkach:** Renata Popiołek, Łukasz Woźny,

Agata Bączkiewicz

**Opracowanie graficzne:** Agata Rząsa

**Druk:** Drukarnia Kolumb, Katowice,  
www.drukarniakolumb.pl

**Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!**

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.



## Kanclerz UAM, Stanisław Wachowiak, i Chór Kameralny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM wśród wyróżnionych odznaką Zasłużony dla Miasta Kalisza, a dr Beata Szymańska – Nagrodą Miasta Kalisza

**W**piątek, 9 czerwca w Sali Koncertowej im. prof. Jerzego Rubińskiego WP-A UAM odbyła się XXXIX Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Kalisza z okazji Święta Miasta, podczas której wręczono wybitnym osobistościom najwyższe miejskie godności. Doroczne Święto Miasta i związana z nim Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Kalisza to szczególny czas. *Kalisz charakteryzują lata tradycji i historii, okresy świetności i upadków, ale przede wszystkim dobroci i mądrości ludzi, którzy ukształtowali nasze miasto, tworząc jego bogactwo, wielokulturowość i obecny charakter* – powiedział w trakcie uroczystości Andrzej Plichta, przewodniczący Rady Miejskiej Kalisza. – Jako kaliszanie jesteśmy dumni, bo Kalisz jest piękny i niepowtarzalny. Tu przeszłość harmonijnie spleta się z teraźniejszością. Współczesny Kalisz odważnie patrzy w przyszłość, stawia na nowoczesność i rozwój, w oparciu o siłę i potencjał swoich mieszkańców. W tym roku Rada Miejska zdecydowała o przyznaniu Honorowego Obywatelstwa Miasta Kalisza śp. Ignacemu Adamowi Bujnickiemu i śp. ppłk Henrykowi Grochowskiemu. Wśród nagrodzonych odznaką Zasłużony dla Miasta Kalisza znalazł się m.in. kanclerz UAM, Stanisław Wachowiak. Jest on jednym z inicjatorów stworzenia jednostki uniwersyteckiej w Kaliszu, a także gorącym orędownikiem jej rozwoju i rozbudowy. *Pan Kanclerz miał współdecydujący głos w podjęciu inicjatywy włączenia Wydziału w wieloletni plan rozbudowy Uniwersytetu, co zaowocowało inwestycjami na kilkadziesiąt milionów złotych* – napisał w uzasadnieniu dziekan, prof. Piotr Łuszczkiewicz. Stanisław Wacho-



FOT. JAKUB SEYDAK

wiak pełni swoją funkcję od 28 lat. Jest przewodniczącym Kolegium Kanclerzy Państwowych Szkół Wyższych Miasta Poznania oraz członkiem Kolegium Rektorów Poznańskich Państwowych Szkół Wyższych. Odznaczony jest m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Kaliscy radni zdecydowali także, że odznaką Zasłużony dla Miasta Kalisza otrzyma obchodzący XX-lecie działalności, Chór Kameralny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM, zaś Nagroda Miasta Kalisza trafi do jego dyrygentki, dr Beaty Szymańskiej.

## KRÓTKO



FOT. KRZYSZTOF DUDA

► **Rusza budowa zespołu szkolno-przedszkolnego na Morasku.** Obiekt powstanie u zbiegu ulic Umultowskiej, Ślazowej i Zagajnikowej. Już w przyszłym roku szkolnym naukę rozpocznie tu 700 dzieci. Działkę pod zabudowę miastu przekazał UAM. To ważne dla uniwersytetu, aby współpracować z miastem na wielu płaszczyznach – mówił rektor UAM prof. Andrzej Lesicki. O potrzebie współpracy z uniwersytetem zapewniał również wiceprezydent Poznania Mariusz Wiśniewski: *Bardzo się cieszę z rozpoczęcia tej ważnej inwestycji, dlatego że poprzedziły ją blisko dwuletnie, niełatwe przygotowania. W nowej placówce będą nie tylko sale lekcyjne, lecz również biblioteka, czytelnia, jadalnia i blok sportowy.*

► **Michał Brzozowski, student Wydziału Biologii UAM, został laureatem tegorocznej edycji ogólnopolskiego konkursu Studencki Nobel 2017 w kategorii: nauki przyrodnicze i energetyka.** Konkurs pod auspicjami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego organizowany jest przez NZS. Jego celem jest wyłonienie najlepszych studentów w następujących kategoriach: nauki przyrodnicze i energetyka, IT, medycyna i farmacja, fizyka i astronomia, sztuka, dziennikarstwo i literatura, nauki społeczno-ekonomiczne oraz działacz. Michał Brzozowski studiuje ochronę środowiska i w Zakładzie Hydrobiologii UAM prowadzi badania finansowane przez MNIŚW w ramach Diamentowego Grantu.

► **Europejski Festiwal Siermierzki odbył się w dniach 3-4 czerwca w hali sportowej UAM na Morasku.** Zmaganiom młodych siermierzki z całego świata towarzyszyło hasło „Sport – Kultura – Edukacja”. Festiwal siermierzki to zawody sportowe – X. Memoriał Fechtmistrza Jana Nowaka oraz zajęcia edukacyjne i kulturalne. Floreciści zgłoszeni do zawodów pochodzili z 16 krajów. Organizatorami wydarzenia oprócz SWFiS UAM i KU AZS-UAM Poznań są: KS „Warta”, Polski Związek Siermierzki, Urząd Miasta Poznania, Wielkopolski Okręgowy Związek Siermierzki.

► **16. w kraju i jedyne w Wielkopolsce Centrum Dokumentacji Europejskiej zainaugurowało swoją działalność 13 czerwca na WNPiD UAM.** Centrum jest częścią ogólnoeuropejskiej sieci informacyjnej Europe Direct. W założeniach CDE wspiera instytucje macierzyste w rozwijaniu nauczania i badań dotyczących integracji europejskiej. Centra służą pomocą nie tylko studentom i naukowcom. Każdy, kto poszukuje konkretnych aktów prawnych lub informacji na temat UE, może się zwrócić do CDE o pomoc. Zbiory CDE obejmują książki, czasopisma, broszury, mapy, druki ulotne. Centrum będzie również gromadzić i udostępniać materiały wydane przez Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich w Luksemburgu oraz wydawnictwa poszczególnych instytucji europejskich i polskich organizacji rządowych i pozarządowych. Otwarcie towarzyszyła konferencja naukowa pt. „Zmiany instytucjonalne w Unii Europejskiej. Kryzysowe uwarunkowania”.

► **Książka dr. Michała Mencfela pt. „Atanazy Raczyński (1788–1874). Biografia” wydana przez Wydawnictwo Naukowe UAM została uhonorowana Nagrodą im. prof. Jerzego Skowronka.** Nagroda ta została ustanowiona w 1996 roku po tragicznej śmierci wybitnego historyka, który zginął w wypadku samochodowym we Francji i jest przyznawana wydawcom, którzy publikują książki w dziedzinie historii i archiwistyki z szerokiego kręgu zainteresowań badawczych jej patrona. Jest to cenne wyróżnienie w środowisku historyków.

mziol

# Noc muzeów w Collegium Maius

20 maja 2017 roku Muzeum UAM zorganizowało Noc Muzeów w budynku Collegium Maius. Dawny gmach Komisji Kolonizacyjnej już w okresie międzywojennym został przejęty przez uniwersytet. W ciągu dziesięcioleci studiowali tu przyszli lekarze, archeolodzy, prawnicy, geografowie, matematycy, fizycy...

**D**ziś trudno uwierzyć, jak wiele wydziałów miało tutaj swe pracownię, że mieściły się tu zwierzętarnie, czy klinika okulistyczna. Specjalnie z tej okazji przygotowano wystawę przypominającą historię gmachu. Zobaczyć można było m.in. projekty gmachu i jego wyposażenia, zdjęcia, dokumenty z życia naukowego i studenckiego. Wystawa ma nie tylko umożliwić poznanie jednego z ciekawszych obiektów uniwersytetu, ale zachęcić do powiększenia zbiorów muzealnych o kolejne zdjęcia czy dokumenty. Stąd podtytuł: Odsłona pierwsza.

Otwarcia wystawy „W Collegium Maius. Od kolonizatorów do polonistów” dokonał rektor UAM prof. Andrzej Lesicki. Wspominał m.in. trzydzieści lat pracy w tym gmachu, znaczenie jego przebudowy, wskazał też na konieczność poznawania dziejów uczelni. W uroczystości uczestniczył także prorektor Uniwersytetu Medycznego prof. Michał Musielak. Prof. Krystyna Pieniążek-Marković powitała przybyłych w imieniu gospodarza gmachu, jakim jest Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. O idei wystawy opowiedział autor scenariusza prof. Andrzej Gulczyński. Autorką opracowania graficznego jest Ewa Hejnowicz. Wśród gości była m.in. Anna Poniedziałek, kierownik Muzeum Uniwersytetu Medycznego oraz wiele innych osób, które udostępniły swe zbiory na wystawie.

Program nocy muzealnej obejmował wykłady i spacer po gmachu. Wykład o przejmowaniu gmachu przez filologów, nadawaniu nazw salom, umieszczaniu tablic pamiątkowych i witraży wygłosił prof. Krzysztof Trybuś. Kolejne wykłady dotyczyły trzech wydziałów, które przez wiele lat zajmowały pomieszczenia Collegium. Wygłosili je prof. Magdalena Jaroszewska (Wydział Matematyki i Informatyki), prof. Kazimierz Ziemiński (Wydział Biologii) i prof. Andrzej Kostrzewski (Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych). O Collegium Maius na widokówkach opowiedział Jakub Skutecki z Biblioteki Uniwersyteckiej.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Spacer prowadził prof. Piotr Korduba (Instytut Historii Sztuki), dr Patryk Borowiak (Instytut Filologii Słowiańskiej), dr Błażej Osowski (Pracownia Dialektologiczna) oraz – po linii medycznej – Ewa Sumelka. Opowiedziała m.in. o patronie uczelni, jej dziejach, o zajmowanych przez różne katedry pomieszczeniach, a także o ceremoniach pogrzebowych organizowanych w holu Collegium. Prawdziwą gratką była wizyta w gabinecie rektora. Tutaj gospodarzem był prof. Michał Musielak, autor biografii prof. Heliadora Święcickiego.

Równolegle w holu głównym prowadzono akcję „Utrwalimy wasze wspomnienia”. Tu grupa studentów i pracowników pod kierunkiem prof. Izabeli Skórzyńskiej (Instytut Historii) zbierała wspomnienia do wykorzystania w powstającym Muzeum UAM. Studio filmowe do utrwalania wspomnień przygotował dr Michał Krawczak (Katedra Dramatu, Teatru i Widowisk) wraz ze studentami.

na

## Poznańskie prawo – studia z przyszłością

Certyfikat II edycji Ogólnopolskiego Programu Akredytacji Kierunków Studiów „Studia z Przyszłością” otrzymał w tym roku kierunek prawno-ekonomiczny. Zdecydowały o tym opinie członków komisji eksperckiej, reprezentujących Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego oraz środowiska akademickie i gospodarcze.

**W** programie „Studia z Przyszłością” certyfikowane są kierunki i specjalności studiów wyróżniające się na rynku edukacyjnym nowoczesnością koncepcji i kształcenia oraz najwyższą jakością programu studiów. Komisja nagradza kierunki i specjalności dostosowane do wyzwań współczesnego rynku pracy i oczekiwań firm. Znak Jakości „Studia z Przyszłością” przyznano kierunkom studiów, które – w opinii komisji – zapewniają możliwość osiągnięcia innowacyjnych efektów kształce-

nia o wysokim poziomie użyteczności na rynku pracy oraz pozwalają studentom nabyć umiejętności i kompetencje o charakterze praktycznym.

Zgodnie z regulaminem aplikację oceniano niezależnie od siebie 3 ekspertów – członków komisji, w tym: ekspert reprezentujący środowisko akademickie, ekspert reprezentujący środowisko gospodarcze oraz ekspert działający w imieniu organów statutowych Fundacji Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego. W opinii komisji certyfikowany

kierunek studiów prowadzony jest zgodnie z najwyższymi standardami jakościowymi obowiązującymi w szkolnictwie wyższym. Certyfikaty „Laur Europejski” oraz „Studia z Przyszłością” przyznano w ramach II edycji Ogólnopolskiego Programu Akredytacji Kierunków Studiów „Studia z przyszłością” organizowanego przez Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego. Na gali w Warszawie 13 kwietnia nagrodę w imieniu Wydziału Prawa i Administracji odebrała prof. Magdalena Fedorowicz.



# Matematyka i informatyka otwierają drogę

Z prof. Markiem Nawrockim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ MIĘCZYŃSKI

**Widać jak krok po kroku matematycy i informatycy naszego wydziału nawiązują szerokie porozumienia z najogólniej mówiąc otoczeniem zewnętrznym. Pana to cieszy, jak sądzę, z przynajmniej dwóch powodów: bo jest pan matematykiem i jest też pan prorektorem odpowiedzialnym za kontakty z gospodarką.**

Ten trend trwa od wielu lat. Zacieśnianie współpracy z partnerami zewnętrznymi nasz Wydział Matematyki i Informatyki zaczął już dawno, bo kiedy w 2009 roku rozpoczął się program kierunków zamawianych, który również obejmował matematykę i informatykę, to już wtedy wychodziliśmy z nawiązywaniem kontaktów poza uniwersytet. W programie, za który otrzymaliśmy grant z pierwszą lokatą, były kursy, szkolenia, praktyki... Niezwykle cieszy, że władze wydziału tak silnie rozwijają ten ważny trend współpracy z firmami.

**Grono partnerów powiększało się, wydział wiązał się z instytucjami bardzo zróżnicowanymi, o rozmaitych profilach i zakresach działania. Gdyby je uporządkować i określić bliżej, powiedziałby pan...**

...że oczywiście podzielić je można na różne kategorie: banki, firmy konsultingowe, firmy informatyczne, szkoły... . Podam tylko kilka przykładów z ostatnich tygodni. Wydział Matematyki i Informatyki, prowadząc kierunek matematyka finansowa i aktuarialna, współpracuje zarówno z wieloma bankami, jak i z firmami, które potrzebują analityków. Wraz z dziekanem wydziału prof. Jerzym Kaczorowskim podpisaliśmy np. porozumienie o współpracy z globalną organizacją inwestycyjną, liderem w zarządza-

niu aktywami – firmą Franklin Templeton Investment Poland. Dzięki tej umowie studenci i kandydaci uzyskują wiedzę na temat możliwości zatrudnienia w firmie świadczącej usługi na poziomie światowym. Będą w niej mogli podjąć staż, a później, gdy obydwie strony będą zadowolone, ubiegać się o stałą pracę. Firma ta zatrudnia w Poznaniu około 700 osób m.in. na stanowiskach analitycznych w działach operacyjnych, finansowych, z analizą danych oraz wielu innych. Współpraca pomoże też dostosowywać prowadzone na naszym wydziale kierunki studiów do oczekiwań rynku pracy. W ramach współpracy zaplanowano cykl spotkań dotyczących tak zwanych umiejętności miękkich, wizyty studyjne oraz warsztaty specjalistyczne poświęcone poszczególnym funduszom inwestycyjnym. Jest to oferta skierowana głównie do matematyków.

**W centrum zainteresowań wzajemnych dominują jednak informatycy.**

Tak, choć na Wydziale Matematyki i Informatyki łączą się elementy technologiczne i zaawansowane metody matematyczne. Podam kilka przykładów. Nasi matematycy i informatycy z zespołu prof. Macieja Wygala tworzą zaawansowane badania na rzecz środowiska medycznego. Między innymi realizują projekt wykorzystujący przetwarzanie danych nieprecyzyjnych do wykrywania raka jajnika. Inny duży projekt, łącznie ze stworzeniem nowoczesnego laboratorium, koledzy informatycy pod kierownictwem prof. Krzysztofa Jassem realizują z Samsungiem. Tu stosuje się istotne wyniki badań z zakresu przetwarzania języka naturalnego.

## **Mocno to rozszerza potoczne pojmowania nauk matematycznych.**

Rzeczywiście, obok tradycyjnego widzenia matematyki jako nauki zajmującej się obiektami wysoce abstrakcyjnymi, kładziony jest coraz silniejszy nacisk na zastosowania, w tym w informatyce. W połowie kwietnia nasz wydział podpisał porozumienie o współpracy z firmą Netguru. Ona z kolei świadczy kompleksowe usługi konsultingowe z zakresu tworzenia aplikacji webowych i mobilnych, integracji systemów, a także projektowania i tworzenia autorskich rozwiązań programistycznych dla klientów z Europy Zachodniej, Azji, Ameryki Północnej i Bliskiego Wschodu. W ramach prowadzonej współpracy planowane są działania związane z popularyzacją i zasadami tworzenia start-upów, a także warsztaty, podczas których pracownicy Netguru przybliżają studentom metodologię zarządzania projektami oraz pokazują, jak używać narzędzi wspierających prowadzenie projektów. Pierwszy warsztat planowany jest jeszcze w czerwcu tego roku.

Kolejnym partnerem naszego uniwersytetu, z którym ostatnio podpisaliśmy formalne porozumienie, została firma Roche. Ten duży pracodawca będzie zaangażowany we współtworzenie i opiniowanie programu nauczania, w celu jego jak najlepszego dostosowania go do wymogów współczesnego rynku pracy. Umowa z firmą to również możliwość pisania prac dyplomowych na tematy zgłoszone przez partnera oraz przy mentoringu jego ekspertów. Pierwszych kilka projektów jest już realizowanych. Na Wydziale współprowadzone są z Rochem i innymi firmami informatycznymi studia podyplomowe „Big Data” poświęcone przetwarzaniu dużych zbiorów danych. Prowadzone są przygotowania do uruchomienia wspólnych studiów dla programistów w języku Java.

W Wielkopolsce widać duże zapotrzebowanie na dobrze wykształconych informatyków i analityków. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu Dziekana Wydziału Matematyki i Informatyki prof. Jerzego Kaczorowskiego i liderów innych wiodących poznańskich uczelni kształcących informatyków powstał projekt wspierania informatyki w Poznaniu. Zawarto porozumienie. Trzej rektorzy poznańskich uczelni, kształcących w zakresie informatyki tj. UAM, Politechniki Poznańskiej i Uniwersytetu Ekonomicznego podpisali umowę spółki Poznańskie Innowacje, której głównym celem jest prowadzenie działalności wspomagającej, a równocześnie łączenie działań badawczych z edukacyjnymi. Działania edukacyjne już na poziomie średnim i podstawowym są niezwykle ważne.

Dlatego ważną grupą naszych partnerów są nauczyciele. Tu też ciągle widzimy duże zainteresowanie propozycjami szkoleń.

### **I tym samym przyciągacie też uczniów.**

Tak, przykładem być może kolejna edycja Dnia Delty, która odbyła się tej wiosny. Wykłady i warsztaty tegorocz-

nej edycji obejmowały piętnaście 45-minutowych spotkań z uczniami. Młodzież uczestniczyła w warsztatach „Podróże w Czasie i Przestrzeni” oraz „Problem za milion dolarów”. Udział w zajęciach wzięło ponad 800 uczniów, wybranych spośród 4 500 chętnych. Odbywają się też cykle wykładów otwartych dla młodzieży „Po indeks z Pitagorasem”. Zainteresowanych jest zwykle wielu, dość powiedzieć, że zgłoszeń jest więcej niż miejsc. Przy wydziale powstała Poznańska Fundacja Matematyczna, której celem jest wspieranie zainteresowań i popieranie talentów osób, w szczególności dzieci i młodzieży, w dziedzinie nauk matematycznych, pomoc



## **Jako wydział nauczamy młodzież matematycznych pryncypiów, natomiast jeśli idzie o technologie – to właśnie wielką pomocą są kontakty z firmami**

osobom utalentowanym w zakresie matematyki, wspieranie podnoszenia poziomu edukacji matematycznej w szkołach wszystkich szczebli. Fundacja działając non-profit realizuje wspólnie z WMiI wiele wspólnych projektów, pozyskuje liczne granty.

### **Jak to jest z tymi studentami matematyki: jest ich dosyć, za mało, za wiele?**

Z naszych obserwacji wynika, że studentów matematyki jest zbyt mało jak na potrzeby rynku pracy. Studentów informatyki jest dużo za mało jak na zapotrzebowanie sygnalizowane nam przez przedstawicieli firm i władz miasta. Powiem krótko – mamy ograniczone możliwości co do liczby studentów informatyki, których możemy wykształcić.

### **Skąd się biorą ograniczenia, jakie są bariery?**

Jako wydział nauczamy młodzież matematycznych pryncypiów, natomiast jeśli idzie o technologie – to właśnie wielką pomocą są nasze kontakty z firmami. Równocześnie to one właśnie potrzebują kadr i wręcz je chłoną. Na tyle, że mamy kłopoty z zatrzymaniem na uczelni dostatecznej liczby młodych naukowców. A takich potrzebujemy dla sprawnego nauczania kolejnych grup studentów. Musimy też przyjmować kandydatów dobrze przygotowanych. Temu służy projekt opracowany przez naszych środowiskowych specjalistów. Ma on wspomagać młodzież w wyborze matematyki. Zrazu miał rozwijać umiejętności – potem przekształcił się w projekt wspierania matematyki i informatyki w ogóle. To między innymi dlatego została powołana spółka, o której wspominałem przed chwilą. Mam nadzieję, że z czasem to przyniesie owoce, bo młodzi ludzie już widzą, że matematyka i informatyka uniwersytecka otwierają bramę do wielu karier. Trzeba jednak zadbać, żeby również uczelnia miała argumenty, pozwalające zatrzymać najzdolniejszych. ■

# Pogranicza są fascynujące

Z prof. Beatą Mikołajczyk, prorektorem UAM, do rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. ARCHIWUM

**Pierwsze ćwierćwiecze w życiorysie szkoły wyższej, zwłaszcza jeśli jest ona uniwersytetem, to niedużo. A jednak warto o tym porozmawiać, tym bardziej, że idzie o uczelnię, jakiej w Polsce nie było i drugiej nie ma. Mowa o Collegium Polonicum w Słubicach. Jego powołanie, a potem powstanie to coś wyjątkowego. Pani też tak uważa?**

Skorygujmy, Collegium Polonicum nie jest uczelnią, lecz przedsięwzięciem badawczo-edukacyjnym dwóch uniwersytetów, polskiego i niemieckiego, co oczywiście, tylko dodaje mu wyjątkowości. Choć sama nie byłam świadkiem jego powstania, znam jego początek jedynie z relacji osób zaangażowanych, wiem, że powstaniu Collegium towarzyszyły wielkie emocje. Sam pomysł jawił się jako coś nadzwyczajnego. Oto na granicy kraju, w małym mieście, powstaje ośrodek uniwersytecki. I to od razu międzynarodowy, polsko-niemiecki. Od razu też w świadomości społecznej zaczął się on jawić jako most. Pomost łączący dwa miasta: Słubice i Frankfurt, dwa kraje: Polskę i Niemcy, i to w czasie, gdy granice, a szczególnie ta granica, miały zupełnie inny wymiar. Zdobywanie krok po kroku akceptacji, pieniędzy i miejsca na powstanie Collegium Polonicum to musiała być wielka przygoda. Trzeba było zmagać się z wieloma barierami. I tymi mentalnymi i administracyjnymi, a także z finansowymi. Powiodło się. Collegium Polonicum jest i działa.

**Jaką funkcję, pani zdaniem, pełni Collegium w ramach UAM?**

Jest widoczne z obu stron Odry, jako obiekt nowy, całkiem odmienny od słubickiego tła. Dla mnie to był i jest symbol przemian dokonanych i nadal dokonujących się na granicy polsko-niemieckiej. Już nie ma tu targowiska ze „szczękami”, nie ma drobnego handlowania, kolejek do przejścia granicznego. Placówka ta jest niewątpliwie ewenementem w skali europejskiego szkolnictwa wyższego. Dwa uniwersytety

na mocy porozumienia międzyrządowego utworzyły instytucję, w której współpraca obejmuje wszystkie szczeble ich struktur i dąży przede wszystkim do syntezy dwóch kultur uniwersyteckich, a także dwóch jakże różnych schematów organizacyjnych. Collegium Polonicum to prawdziwe miejsce spotkań. Warto pamiętać, że kiedy zrodziła się koncepcja Collegium, Polska nie należała do wspólnoty europejskiej, istniał jeszcze Związek Radziecki, a wojska radzieckie stacjonowały w Polsce. Mało kto wierzył, że świat, także ten przygraniczny, tak ogromnie się odmieni. To świadczy o złożoności całego przedsięwzięcia. Ale z biegiem czasu udało się z większym lub mniejszym trudem i z wielkim zaangażowaniem liczного grona osób pokonać wiele barier i rozpoczął się rozwój tego najbardziej na zachód wysuniętego przyczółka UAM. Był to czas dużego zainteresowania uczelnią i polityków i studentów. Widziano w Polonicum bramę prowadzącą w świat, do Europy Zachodniej.

**Zaczął zmieniać się miasto. I ludzie.**

Sama nie byłam świadkiem drogi, jaką odbyły Słubice i tego, jak miasto z jednego z wielu miast pogranicza zmieniało się, można powiedzieć, w ośrodek uniwersytecki. Ale z czasem zaczęto dostrzegać dobre oddziaływanie Collegium Polonicum na miasto, przybywało młodych ludzi, którzy w Słubicach żyją i studiują, powstawały i powstają inicjatywy akademickie, organizowano – i nadal się to czyni – także bardzo duże i znaczące konferencje naukowe, niezliczone imprezy kulturalne, wystawy, wernisaże...

**Tak, ale potem...**

Potem zmienił się świat. W tym i Europa. I ta brama, to ówczesne okno na wolny świat zaczęło tracić swój pierwotny charakter. Z tej prostej przyczyny, że nie było muru, przez który brama ta miała przeprowadzać. Granica się otwierała, a potem już nawet zniknęła. Teraz, jadąc z Poznania do Berlina, praktycznie jej nie zauważamy, no może dzięki komu-



nikatom wysyłanym przez operatorów telefonii komórkowej. Granica fizycznie nie istnieje, ale nadal – i to czujemy często przy pracy nad kolejnymi polsko-niemieckimi przedsięwzięciami edukacyjnymi – napotykamy na „granice prawne”. Czasem próbujemy coś zrealizować wspólnie z Viadriną, planujemy np. kierunki studiów kończące się podwójnym dyplomem i okazuje się, że nasze przepisy i procedury są różne od brandenburskich. Podejmowanie decyzji wymaga zatem sporo trudu, a dochodzenie do najważniejszych rozwiązań jest bardzo żmudne i czasochłonne. Ponadto, co warto pamiętać, zmieniła się dotychczasowa sytuacja Collegium Polonicum. Po otwarciu na Europę Ślubice nie jest jedyną lub jedną z bardzo niewielu szans na studiowanie w Niemczech. Nasz niemiecki sąsiad ma przecież wiele silnych uniwersytetów z bogatą ofertą dydaktyczną i są one otwarte na studentów z Polski, a polscy studenci nie napotykają już jak dawniej na bariery administracyjne. To wszystko zmieniło diametralnie sytuację Collegium Polonicum. Trzeba więc na nowo sformułować wizję Collegium, jego nową rolę w obecnych warunkach. Myślę, że jesteśmy teraz w punkcie zwrotnym, bo Collegium Polonicum musi odpowiadać na nowe zapotrzebowania, musi się dostosować i znaleźć nowe drogi, które pozwolą funkcjonować w odmienniej rzeczywistości.

#### **Bez tamtych barier. Z nowymi? Trudniejszymi, łatwiejszymi?**

Jedynie z pozoru łatwiejszymi. Bo przecież relacje polsko-niemieckie są dobre, mentalnie przede wszystkim. Jak wynika z badań, które obserwuję, a jestem językoznawcą, który się badaniem stereotypów interesuje, wiele zmienia się w postrzeganiu Niemców przez Polaków i odwrotnie. Powoli relatywizujemy, a nawet odrzucamy wiele stereotypów. Różnych... Relacje między Polską a Niemcami są dobre, choć politycznie raz jest lepiej, raz jest gorzej. Nasze relacje z Viadriną są bardzo dobre, są partnerskie. Zmienił się też, w mojej ocenie, podział ról między Viadriną i UAM. W ostatnim czasie coraz częściej nasi niemieccy partnerzy dostrzegają i głośno to artykułują, jak choćby prezydent Viadriny, prof. Alexander Wöll, gdy wspólnie otwieraliśmy w Collegium Maius wystawę o 25-letniej historii Collegium Polonicum, że to my jesteśmy tym dużym partnerem, znaczącym uniwersytecie z wieloma możliwościami. A nowa definicja Collegium Polonicum jest konieczna w obliczu wcześniej zarysowanych przemian i obfitości oferty dydaktycznej po obu stronach granicy, a to bardzo trudne, to wielkie wyzwania. Musi być to z jednej strony rozwiązanie, które odpowiada wymogom teraźniejszości i dobrze sprawdzi się w przyszłości, i które wzmocni pozycję obu uniwersytetów. To rozwiązanie, które w żaden sposób nie będzie propozycją konkurencyjną do działań prowadzonych w innych jednostkach naszego uniwersytetu. Ponadto rozwiązanie, które wykorzysta wyjątkowość usytuowania Collegium na granicy polsko-niemieckiej. Jesteśmy, zarówno my, jak i władze Europejskiego Uniwersytetu Viadrina świadomi, jak ważne i brzemiennie w skutki będą zaproponowane rozwiązania, stąd nasza rozważa. Dyskutujemy i rozważamy różne możliwości, rozpatrując je w różnych perspektywach czasowych, tych dalszych i tych bliższych. W bliższej perspektywie zależy nam na utrzymaniu dotychczasowej oferty dydaktycznej, oferty przyciągającej do Ślubic studentów z wielu krajów, ostatnio z Ukrainy, Kazachstanu a nawet Iraku, studiujących język polski jako obcy. Naszym zamiarem są interdyscyplinarne studia filo-

logiczno-kulturoznawcze o roboczej nazwie „Polish studies”. W trochę dalszej perspektywie myślimy o rozszerzeniu oferty kierunków studiów prowadzonych wspólnie w języku angielskim. Oczywiście rejestrujemy zmniejszającą się liczbę kandydatów na studia z Polski, mogących studiować w języku niemieckim. Chcemy wyjść naprzeciw ich potrzebom namawiając polskich studentów do uczenia się języka niemieckiego, a niemieckich do języka polskiego i wspierać ich w tym.

#### **Jakie pomysły na nowy most mają nasi partnerzy?**

Pomysły mamy wspólne, rozmawiamy o nich podczas spotkań Komisji Stałej. Ostatnio omawialiśmy w szerokim gronie członków Komisji pomysły pracowników Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego na nowe kierunki studiów. Stawia się na tematy typowo nadgraniczne, na wiedzę i umiejętności niezbędne do realizacji działań start-upowych, rozwijających przedsiębiorczość w kontekście nowoczesnej gospodarki. Mówiono o studiach ekologiczno-humanistycznych, wskazywano na ich nowoczesny, wręcz wizjonerski charakter. Chcemy rozwijać w Collegium studia podyplomowe przydatne dla osób czynnych zawodowo na pograniczu niemieckim i polskim. Chcemy pokazać, że należy stawiać na studia, które winny być prowadzone właśnie tu, w Ślubicach, w bliskości silnej i nowoczesnej niemieckiej gospodarki, z wykorzystaniem naukowego i dydaktycznego potencjału naszego uniwersytetu, także naszych pracowników zatrudnionych w Collegium Polonicum czy Polsko-Niemieckim In-



**Potem zmienił się świat. W tym i Europa.  
I ta brama w świat zaczęła tracić na znaczeniu.  
Z tej prostej przyczyny, że nie było muru**

stytucie Badawczym. W dalszej perspektywie jest pomysł utworzenia wspólnego międzynarodowego wydziału. Obecnie trwają prace koncepcyjne, które zostaną poddane szerokiej dyskusji na różnych forach w obu naszych uniwersytetach. Oczywiście takie przedsięwzięcie nie jest możliwe bez dodatkowych źródeł finansowania, których należy intensywnie poszukiwać.

#### **Czyli wszystko nadal warzy się, jak w tyglu. Nie ma co zbyt przyspieszać tego procesu, raczej pozwolić na właściwe przygotowanie zmian.**

Ten proces właśnie trwa. Trzeba najpierw wybrać i opracować najważniejsze, najlepiej rokujące kierunki studiów. Te najbardziej możliwe do realizacji.

#### **Zatem znów droga otwarta – przez most – można posuwać się dalej, na Zachód. To też bierze się pod uwagę?**

Oczywiście. Viadrina jest naszym partnerem w Collegium Polonicum, jest tam współgospodarzem, ale myślimy o współpracy z także innymi niemieckimi uniwersytetami. Przede wszystkim interesuje nas Brandenburgia. To z tym niemieckim landem mamy umowę partnerską i bardzo dobry kontakt. Nie znaczy to jednak, że nie myślimy o tym, aby poszerzać teren współdziałania i zbliżać się również do innych uniwersytetów. Chodzi o to, aby z tego świetnego usytuowania Collegium Polonicum, z przygraniczności brać to co najcenniejsze, bo jak zawsze twierdzę, najciekawsze rzeczy w nauce, sztuce i kulturze dzieją się na pograniczach. Pogranicza są niezwykle fascynujące. ■

# Pęknięty wizerunek



FOT. MAGDA ZIOLEK

**Wnioski płynące z debaty „Wizerunek humanisty na rynku pracy” są mimo wszystko optymistyczne. Bo choć na rynku pracy humanistom trudno znaleźć satysfakcjonujące zatrudnienie, to jednak studia sprzyjają kreatywności i podejmowaniu nowych wyzwań zawodowych. A to może przekładać się na ciekawą posadę, jeśli tylko studenci tych kierunków w porę sprecyzują swoje zawodowe ambicje i odpowiednio zareagują na zmieniające się wymagania na rynku pracy. Tak, by podpisując pierwszą umowę o pracę, zamiast oczekiwać, potrafili zaproponować potrzebne kompetencje.**

**S**potkanie odbyło się 1 czerwca w Concordia Design. W gronie zaproszonych gości znaleźli się prof. Bogumiła Kaniewska, prorektor UAM ds. studenckich, Alicja Knast, dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach, Mateusz Matyszkowicz, dyrektor TVP Kultura oraz dwóch przedsiębiorców: Piotr Voelkel i Łukasz Ferchmin.

Debatę otworzył film prezentujący losy grupy absolwentów poznańskiego kulturoznawstwa. Z historii tych płynęły wspólne doświadczenia związane z trudnościami w znalezieniu pierwszej pracy, a co za tym idzie, również problem w zdefiniowaniu swoich zawodowych kompetencji. Dawniej można było mieć gwarancję, że kończąc studia znajdzie się pracę; dziś ich ukończenie to zaledwie preludium do poszukiwań, kolejnych kursów i szkoleń – a perspektywa jest i tak mglista – mówili studenci. Zdaniem prof. Kaniewskiej, absolwentki poznańskiej polonistyki, ceną, jaką płaciło jej pokolenie za ten komfort, były ograniczone perspektywy zawodowe, w praktyce sprowadzające się do pracy w szkole. Dopiero transformacja ustrojowa pozwoliła realizować inne marzenia, np. o własnym wydawnictwie. I wielu ludzi z tej możliwości wówczas skorzystało. Dzisiaj, dla porównania, specjalizację nauczycielską wybiera zaledwie 20-30 % studiujących. *Studia humanistyczne nie dają kompetencji zawodowych, one formatują człowieka, uczą myśleć i interpretować rzeczywistość – mówiła prof. Kaniewska. To, że studenci realizują różne kursy, podejmują kolejne studia, uczą się języków obcych jest zjawiskiem pozytywnym, pozwala im lepiej odnaleźć się na rynku pracy. I nie jest to sytuacja wyjątkowa, tak jest na całym świecie.*

Zdaniem Piotra Voelkela, poznańskiego przedsiębiorcy oraz założyciela kilku szkół wyższych, w tym nowatorskiej School of Form, uniwersytety rozwijają się za wolno w stosunku do tego, jak zmienia się rzeczywistość. Błędem jest przede wszystkim indywidualny charakter kształcenia, sprowadzający się do tzw. wyścigu szczurów, gdy tymczasem w biznesie sprawdzają się sprawnie działające zespoły. To, jego zdaniem, jeden z powodów, dla których humaniści przegrywają na rynku pracy. Nie potrafią grać w zespole. Jednak jako inżynier zafascynowany przemysłem i produkcją dostrzegł potencjał tkwiący w studiach humanistycznych. *W School of Form naukę zaczynamy od zajęć z psychologii, socjologii czy filozofii. W biznesie potrzebujemy projektantów, którzy chcą przekazać coś od siebie. Potrafią poznać odbiorcę, zrozumieć jego potrzeby, podglądając go w życiu, szukać tego, o czym marzy i potrzebuje – mówił.*

Mateusz Matyszkowicz proporcje wyrażane pomiędzy pracą w zespole i na wizji określił jak 100/1. Na sukces jednego prezentera pra-



cuje 100 innych dziennikarzy w studio. Tymczasem większość osób zgłaszających się do pracy w TV widzi się właśnie w pracy przed kamerą. Są to przede wszystkim absolwenci kierunków humanistycznych. Ich główną wadą, zdaniem Matyszkowicza, jest „sektorowość”: albo znają się na muzyce i nie czytają książek, albo interesują się teatrem, ale nie znają twórców filmowych. To sprawia, że podczas rozmowy kwalifikacyjnej blisko 2/3 z nich niestety odpada. Winą za to obarczył uczelnie wyższe, które, jego zdaniem, odeszły od kształcenia „kanonicznego”, dającego merytoryczne podstawy do zdobywania dalszych kompetencji zawodowych. Zdaniem Łukasza Ferchmina nadszedł czas, aby uczelnie postawiły na specjalizacje interdyscyplinarne, łączące wiedzę ogólną, związaną z opisywaniem procesów zachodzących w świecie, ze sferą twardych umiejętności, pożądaných w szeroko rozumianym biznesie. *Żyjemy w czasach gospodarki wiedzy, pęcznieją bazy danych, które ktoś*

*będzie musiał już niedługo tłumaczyć i analizować. W moim przekonaniu opisywać je będą humaniści – mówił.*

Wiele kłopotu sprawiło zaproszonym gościom stworzenie spójnego portretu humanisty. Z jednej strony Alicja Knast dostrzegała potencjał tkwiący w absolwentach tych kierunków. Jak wspomniała, w jej zespole stanowią oni znaczący procent pracowników, z drugiej jednak zarzucała im zagubienie i brak motywacji w realizacji zawodowych marzeń. Piotr Voelkel taki stan rzeczy tłumaczył lekkomyślnością: *większość studentów nie wie, dlaczego wybiera takie czy inne studia – mówił – nie stawia sobie celów zawodowych i nie próbuje ich realizować. Na tym tle, jego zdaniem, to humaniści najczęściej prezentują postawy roszczeniowe. Ci ludzie przychodzą do pracy nie po to, by coś tworzyć, odkrywać, ale aby otrzymać wysoką pensję, samochód czy telefon. To jest utopia – protestowała prof. Kaniewska. Błędem jest założenie, że młodzi ludzie wybierają studia, po których wychodzą jako kompletnie przygotowani pracownicy. Czasem trzeba poszukać dłużej, żeby dobrze znaleźć.*

Wspólny wizerunek, jaki nakreślić miała ta debata, niestety rozmył się w wielość opinii i wniosków. Bo choć humaniści znajdują zatrudnienie i realizują się w wielu zawodach, to jednak rynek pracy ciągle jeszcze nie jest w stanie zagwarantować im zatrudnienia. O tym jednak, że są twórczy i kreatywni, dowodzi debata przygotowana w najdrobniejszych szczegółach przez studentów II roku kulturoznawstwa w ramach pracy zaliczeniowej.

mziol



# Ani korpoludek, ani polityczny agitator

Udostępnienie na facebookowej stronie Instytutu Filozofii UAM anonimowego oświadczenia Federacji Anarchistycznej wywołało dyskusję o granicy zaangażowania się uniwersytetu w życie publiczne. Ma ono dwa wymiary, nie zawsze od siebie odróżnialne. Czym innym jest bowiem zaangażowanie publiczne uniwersytetu (lub jego ogniwi: Wydziałów i Instytutów) jako całości od politycznej czy publicznej aktywności poszczególnych jego pracowników.

Na podstawie obserwacji uczestniczącej mogę wyróżnić trzy rodzaje postaw zajmowanych przez pracowników uniwersytetu. Pierwszą postawą charakteryzują się najczęściej ci, którzy są tak pochłonięci pracą naukową, że nie mają czasu na zajmowanie się życiem politycznym. Druga grupa osób interesuje się wprawdzie życiem politycznym i angażuje w rozmaite przedsięwzięcia publiczne, lecz oddziela aktywność obywatelską od zawodowej. Przestrzeń uniwersytecka służy im przede wszystkim do prowadzenia pracy naukowo-dydaktycznej. Przyznam, że pomimo tego, że z uniwersyte-tem zawodowo jestem związany od 1990, nie wiem jak kształtują się proporcje pomiędzy tymi dwoma postawami wśród pracowników mojego Instytutu. Znajomość poglądów politycznych moich uczelnianych kolegów i koleżanek nie jest mi bowiem potrzebna w działalności naukowej. I niech tak pozostanie. Wreszcie trzecia postawa – którą jak dobrze rozumiem – chciałby popularyzować prof. Krzysztof Podemski polega na przeniesieniu na teren uczelni toczonych w sferze publicznej sporów społeczno-kulturowych, które mają bezpośrednie znaczenie dla praktyki politycznej i udziału w nich uczelnianych władz różnego szczebla wypowiadających się w imieniu społeczności akademickiej.

Już sama obecność dwóch pierwszych postaw sprawia, że nie wiadomo, o jakich to kwestiach i w czym imieniu miałyby się wypowiadać uczelniane władze. Swoim własnym, czy też wszystkich pracowników? W jaki sposób miałyby dochodzić do osiągnięcia konsensusu: poprzez konsultacje czy głosowanie? Jeżeli głosowanie – to jakie: większością głosów czy jednomyślnie? A może konsensus taki byłby narzucany odgórnie. Ponadto pracownicy zajmujący drugą i trzecią postawę różnią się między sobą w wielu kwestiach. W jaki sposób uzgodnić poglądy członków AKO z poglądami członków KOD? Odwoływanie się do „Strategii rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na lata 2009-2019” niewiele w tym pomoże, gdyż nawet ustalenie katalogu uniwersalnych wartości przez prof. Podemskiego budzi moje wątpliwości (a nie jestem członkiem ani pierwszej, ani drugiej organizacji). Uważam bowiem, że wartości Bóg, Honor i Ojczyzna obowiązywać mogą również w czasach pokoju, łącząc wartości uniwersalne (Bóg) z rodzimymi (Ojczyzna) i indywidualne (honor) ze wspólnotowymi (patriotyzm). Nie wiem dlaczego prof. Podemski usuwa z katalogu wartości patriotyzm, skoro mowa o nim już w *Iliadzie* Homera. A co z poznańską cnotą pracy organicznej? Czy nie można potraktować jej jako rodzimego wariantu pewnej wartości uniwersalnej? Adam Mickiewicz, patron naszego uniwersytetu, chyba się w grobie przewraca.

Zgadzam się z prof. Podemskim, że „Strategia UAM” nie zabrania podejmowania działalności politycznej/publicznej przez pracowników naukowych. Ale też nikogo do niej nie zmusza. Nie precyzuje bowiem, w jaki sposób owe wartości uniwersalne mają być upowszechniane i realizowane. Można wybrać drogę działalności politycznej, można też obrać inne sposoby ich upowszechniania.

Pracownicy uniwersytetu angażujący się w działalność publiczną winni zatem podejmować ją wyłącznie we własnym imieniu i wykorzystywać własne zasoby, np.: zamiast zamieszczać wezwanie do demonstracji na stronie facebookowej Instytutu, umieścić je na własnym profilu. Po drugie, działalność *stricto* polityczna winna być prowadzona poza murami uniwersytetu. Trzeba bowiem pamiętać, że profesor uniwersytetu wobec studenta, a rektor/dziekan/dyrektor wobec pracownika naukowego występuje zawsze w uprzywilejowanej pozycji społecznej. Wykorzystywanie jej w nakłanianiu zależnych od siebie osób do akceptacji określonych poglądów politycznych prowadzić może do indoktrynacji. Po trzecie wreszcie, podstawową funkcją kulturową uniwersytetu jest uczenie rzetelnego myślenia i umiejętności zbliżania się do prawdy. Jest to coś wyraźnie innego niż hodowanie korpoludków. Jednakże funkcja ta – jeżeli ma być traktowana poważnie – nakłada również pewne ograniczenia na aktywność polityczną pracowników naukowych: czym innym bowiem jest namysł i krytyczna refleksja nad życiem politycznym, a czym innym – polityczna agitacja. Choć granice pomiędzy nimi mogą być płynne, są to wyraźnie odrębne role społeczne. Nikt nie zabrania wprawdzie uczonemu zostać propagandzistą, lecz trzeba pamiętać, że występuje on już wtedy w innej roli społecznej i nie powinien odwoływać się do autorytetu akademii. O tych trzech ograniczeniach warto pamiętać, jeżeli ktoś decyduje się na podjęcie działalności publicznej.

Prof. Krzysztof Brzechczyn

Zrzut ekranu: <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,21667227,prof-krzysztof-podemski-wiarnosc-akademickiemu-etosowi.html>



# Inspiracja płynie od ludzi młodych

Tegoroczny, VI Kongres Kół Naukowych zdominowała dyskusja o bieżących wydarzeniach politycznych, jakimi są spór wokół Trybunału Konstytucyjnego i kontrowersje związane z projektem nowej konstytucji RP. Na zaproszenie kół naukowych UAM do Poznania przyjechali znani polscy prawnicy, sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, aby w przestrzeni Uniwersytetu porozmawiać o tym, co leży u podstaw społeczeństwa obywatelskiego.



FOT. ZK LUKASZ WOŹNY

**W**auli Wydziału Prawa i Administracji UAM zasiedli prof. Andrzej Rzepliński – były prezes Trybunału Konstytucyjnego, prof. Sławomira Wronkowska – sędzia Trybunału Konstytucyjnego, prof. Hanna Suchocka – była premier RP, Stanisław Trociuk – zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich i prof. Marek Zubik – przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN.

Satysfakcji z obecności takich gości nie kryła prorektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska. Jak podkreślała, jej radość ma zarówno wymiar lokalny – cieszy ją, że koła naukowe, którym patronuje jako prorektor, stworzyły forum, które będzie owocowało współpracą studentów różnych wydziałów – jak również globalny, ponieważ konferencji poświęconej samorządności w Polsce i zorganizowanej przez studentów z UAM towarzyszy szersza debata odbywająca się w Parlamencie Europejskim i poświęcona praworządności w Polsce. Prof. Kaniewska wspominała również o dyskusji toczącej się wokół tzw. ustawy 2.0 poświęconej reformie szkolnictwa wyższego. Krytycznie odniosła się do pomysłu tworzenia elitarnych instytutów badawczych wolnych od dydaktyki. *Nie ma ważniejszej płaszczyzny dla tworzenia nauki, a humanistyki zwłaszcza, niż płaszczyzna dialogu. Nie ma ważniejszych słuchaczy niż studenci, nie ma większej inspiracji, niż ta płynąca od ludzi młodych* – mówiła. A dowodem, jej zdaniem, jest kongres, który powstał z inicjatywy studentów. *Nowoczesny uniwersytet – mówiła – powinien być miejscem spotkania i dialogu nauki, która zmienia teraźniejszość i przyszłość.*

Wystąpieniu prof. Hanny Suchockiej towarzyszyły refleksje związane z pracami nad konstytucją z 1997 roku. Jako członek komisji konstytucyjnej wspomniała, że był to długi proces oparty na żmudnych poszukiwaniach porozumienia. Tym, co łączyło, było przekonanie, że nowa konstytucja musi być oparta na antytezie zasad, obowiązujących w poprzednim systemie, a zatem na pluralizmie, zasadzie podziału władzy i autonomii sądownictwa. Pracom tym przyświecała również wizja roli Trybunału Konstytucyjnego, który stał się

ważnym instrumentem dynamicznej interpretacji konstytucji, zanim jeszcze została ona uchwalona. *Ta konstytucja rodziła się w autentycznej, bogatej merytorycznej debacie – mówiła – w której udział brali eksperci różnych środowisk. Towarzyszyło nam przekonanie, że przygotowujemy konstytucję na przełom XX i XXI wieku, nie XIX.* Prof. Suchocka podkreślała też, że ważne jest, by konstytucji zbyt często nie zmieniać: *Nie można na każdy konflikt polityczny reagować wprowadzaniem zmian do konstytucji. Nasza konstytucja nie jest doskonała np. jeśli chodzi o dostosowanie do prawa europejskiego. Ale mamy w Polsce ostry podział i proponowanie teraz nowej konstytucji jest pogłębianiem tego podziału, stawianiem jednych przeciwko drugim* – mówiła.

Wystąpienie prof. Andrzeja Rzeplińskiego w dużej mierze odnosiło się do obecnej sytuacji politycznej. Prof. Rzepliński przestrzegał przed obecnym rządem, który w sposób bezprecedensowy i wątpliwy pod względem prawnym może w trybie natychmiastowym uchwalić nową konstytucję. Zapytany przez studenta, co zmieniłby w obecnej konstytucji, odparł: *Ja jestem za tym, żeby przestrzegać obowiązujących przepisów, a nie je zmieniać.*

Zaraz po konferencji „Społeczeństwo obywatelskie” odbyły się wystąpienia studenckie, podzielone na 5 paneli dyskusyjnych. Kinga Gulczyńska z WPiA była bardzo zadowolona z żywiołowej debaty toczącej się w trakcie kongresu. Jak mówiła nastawiała się na ciekawą dyskusję i nie zawiodła się. Do gustu przypadł jej zwłaszcza panel ekspercki i wystąpienia prof. Marka Zubika. Luiza Różycka z MSHiS prezentowała referat dotyczący tańca w ujęciu społeczno-politycznym. Jak mówiła, jest to temat ciągle jeszcze mało znany, dlatego bardzo była zadowolona z możliwości uczestnictwa w kongresie. Rafał Świergiel, student WPiA oraz jeden z organizatorów kongresu, po stronie sukcesów odnotowywał obecność na kongresie czołowych polskich prawników. Sukcesem, jego zdaniem, są też realne propozycje współpracy między kołami naukowymi, m.in. w zakresie wydania materiałów pokonferencyjnych.

mziol



# Organiczniacy dzisiaj

FOT. PRZEMYSŁAW STANULA



**Wielkopolska od zawsze uznawana jest za kolebkę pracy organicznej i pracy u podstaw. Warto pamiętać, aby takie postacie jak Karol Marcinkowski, Emilia Szczaniecka czy Dezydery Chłapowski nie były jedynie symbolami, ale aby praca organiczna stała się wartością wcielaną w życie.**

Uczestnicy konkursu „Młodzi organicznicy XXI wieku” starali się udowodnić, że pomaganie innym to bardzo ważny aspekt życia i poświęcają się temu z pełnym oddaniem. Dziewiątka z ponad pięćdziesięciu zgłoszonych osób, została nagrodzona za swój wkład w życie obywatelskie, działalność charytatywną oraz wolontariat.

Kim są dzisiejsi organicznicy? Martin Halasz, student UAM, który zajął I miejsce w kategorii „Dezydery Chłapowski – społecznik”, to członek honorowy Zarządu Głównego Ochotniczej Straży Pożarnej RP. Status ten osiągnął w wieku 20 lat. Zajmuje się tworzeniem filmów o bezpieczeństwie. W swojej miejscowości reaktywował Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Martin jest także radnym gminy Kwilcz – swój mandat uzyskał w wieku 18 lat. Symboliczną następczynią Emilii Szczanieckiej została studentka Politechniki Poznańskiej, Sowmya Thottambeti jest współorganizatorką projektu „Kids Around the World” – polega on na otwarciu się przedszkolaków na dzieci różniące się kolorem skóry czy też językiem. Sowmya stworzyła także zwycięski projekt w ramach organizacji Fastems – jego celem było wzmocnienie wzajemnych powiązań pomiędzy organizacją a konsumentami. Kategoria „Karol Marcinkowski – filantrop” należała do studentów Uniwersytetu Medycznego. Zdobywczyni I miejsca, Anna Stachowiak, brała udział w trzech misjach studenckich: w Jerozolimie, Kellerochkach oraz Awassie, na których pomagała w odbudowie przedszkoli, opiekowała się dziećmi, a także prowadziła wsparcie medyczne. Stworzyła audycję na antenie Radia Emaus „Misyjny atlas świata”, w którym prezentuje studentów wolontariuszy. Działa także w Akademickim Kole Misjologicznym przy Wydziale Teologicznym UAM, które prowadzi akcje na rzecz poprawy życia ludności trze-

ciego świata. Laureaci trzech pierwszych miejsc w każdej kategorii otrzymują nagrody pieniężne w wysokości 8, 5 oraz 3 tys. zł.

Oto lista zwycięzców:

Kategoria „Dezydery Chłapowski – społecznik”:

I miejsce – Martin Halasz, UAM

II miejsce – Paulina Popek, UAM

III miejsce – Paulina Mencil, UAM

Kategoria „Emilia Szczaniecka – aktywista”:

I miejsce – Sowmya Thottambeti, Politechnika Poznańska

II miejsce – Sylwester Szymański, Politechnika Poznańska

III miejsce – Martyna Nowak, UAM

Kategoria „Karol Marcinkowski – filantrop”:

I miejsce – Anna Stachowiak, Uniwersytet Medyczny

II miejsce – Jan Niziński, Uniwersytet Medyczny

III miejsce – Angelika Stellmach, Uniwersytet Medyczny

Przyznano również wyróżnienia w kategoriach społecznik oraz aktywista. Otrzymali je: Michał Kucharski (UAM), Agnieszka Michalak (Politechnika Poznańska), Albert Marks (Politechnika Poznańska), Marta Lewandowska (Politechnika Poznańska).

Gala „Młodzi organicznicy XXI wieku” jest częścią projektu „Kultura przedsiębiorczości dla mieszkańców Wielkopolski”, realizowanego przez UAM oraz Politechnikę Poznańską przy wsparciu Santander Universidades w ramach Banku Zachodniego WBK S.A. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej 4 Środowisko Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020. Wartość projektu: 500 000,00 PLN. Kwota dofinansowania z UE: 250 000,00 PLN.

**Przemysław Stanula**

# Profesor Dworzaczkowa we wspomnieniach

*W dniu 13 stycznia 2017 r. odeszła od nas Profesor Jolanta Elżbieta Dworzaczkowa z domu Essmanowska, nestorka poznańskich historyków, uczona o wielkim dorobku, ciesząca się międzynarodowym uznaniem, długoletnia nauczycielka akademicka.*

**D**zieciństwo i wczesną młodość spędziła w Warszawie. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczęła naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, placówce o długoletniej już wówczas i bogatej tradycji. Beztróskie lata szkolne Jolanty Essmanowskiej przerwał wybuch wojny. Gdy jej szkoła, podobnie jak inne polskie placówki oświatowe, została zamknięta przez władze okupacyjne, kontynuowała edukację na tajnych kompletach. Na nich uzyskała w czerwcu 1942 r. maturę, a w październiku tegoż roku rozpoczęła studia na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, na którym zajęcia prowadzili tacy uczeni jak Kazimierz Tymieniecki, Stanisław Bodniak, Władysław Kowalenko, Janusz Woliński, ks. Mieczysław Żywczyński. Po latach oceniała, że „studia na tej tajnej uczelni dawały dobre rezultaty. Małe grupy, bliski kontakt z profesorami, wykłady, które często samorzutnie przekształcały się w konwersatoria. [...] Studia dawały możliwość oderwania się od przygnębiającej szarzyzny życia pod okupacją, co więcej, świadomość, że jest to również forma walki z wrogiem”. Powstanie, które w sierpniu 1944 r. ogarnęło stolicę i jego klęska zamknęły warszawski okres w życiu przyszłej uczzonej. Zmuszona po jego upadku do opuszczenia Warszawy, nigdy już do niej na stałe nie wróciła, ale na zawsze zachowała ją w sercu.

Na dalsze lata życia losy związały ją z Poznaniem, dokąd przyjechała w maju 1945 r. z zamiarem kontynuowania studiów historycznych. Zakończyła je 27 października 1947 r. uzyskaniem tytułu magistra w zakresie historii na podstawie stosownych egzaminów złożonych z wynikiem bardzo dobrym i pracy *Stosunek Prus Królewskich do Polski za panowania Zygmunta Starego*, której promotorem był doc. S. Bodniak. Pod kierunkiem tegoż uczonego przygotowała w latach 1949 – 1951 rozprawę doktorską na temat *Ruch szlachecki w Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVI wieku*. Na jej podstawie została 11 czerwca 1951 r. promowana na doktora filozofii w zakresie historii. Stabilizację zawodową przyniosło Jolancie Essmanowskiej zatrudnienie od 1 czerwca 1950 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Poznańskiego na stanowisku asystenta w kierowanej przez prof. Gerarda Labudę Katedrze Historii Słowiańszczyzny Zachodniej. Od tego czasu datuje się Jej ścisły związek z uniwersytetem poznańskim, na którym pracowała ponad 30 lat – do przejścia na emeryturę 1 marca 1981 r.

Początek lat 50. ubiegłego wieku zaznaczył się w biografii Jolanty Essmanowskiej nie tylko sukcesem naukowym w postaci doktoratu, ale i ważną zmianą w życiu osobistym. W grudniu 1951 r. zawarła związek małżeński z dr. hab. Włodzimierzem Dworzaczkiem, wybitnym



historykiem, w późniejszych latach profesorem Wydziału Filozoficzno-Historycznego (do 1957 r.) i kierownikiem Katedry (Zakładu) Historii Kultury Polskiej na Wydziale Filologicznym UAM (1958 – 1973).

W bogatym dorobku naukowym Jolanty Dworzaczkowej wyróżnia się kilka głównych kręgów tematycznych, a mianowicie: 1) dzieje polityczne i społeczno-kulturalne Prus Królewskich; 2) historia historiografii; 3) historia reformacji i kontrreformacji ze szczególnym uwzględnieniem dziejów braci czeskich w Polsce; 4) dzieje Wielkopolski, a zwłaszcza ich aspekty wyznaniowe. W pierwszych dwóch dekadach naukowej działalności Jolanta Dworzaczkowa koncentrowała swe badawcze zainteresowania głównie na dziejach Prus Królewskich, uwzględniając także dawniejszą przeszłość ich ziem (w dobie krzyżackiej). W ramach tak ukierunkowanych badań obok zagadnień z dziejów politycznych i społecznych (takich jak stosunek Prus Królewskich do Korony, czy walki społeczne w średniowiecznym Gdańsku) podejmowała od połowy lat 50. tematy z zakresu historii kultury, a zwłaszcza rozwoju miejscowego dziejopisarstwa. Tej ostatniej problematyce poza drobniejszymi studiami poświęciła swą rozprawę habilitacyjną *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, ogłoszo-



na drukiem w 1962 r. To pionierskie dzieło, zachowujące wciąż aktualną wartość naukową, przyniosło autorce międzynarodowe uznanie. Przeprowadziwszy w nim krytyczną analizę całej spuścizny rękopiśmiennej dziejopisarstwa gdańskiego, uzupełniła bądź skorygowała w oparciu o nią ustalenia wcześniejszej literatury przedmiotu, rozwiązała szereg kwestii badawczych i postawiła nowe. Tematyka pracy należąc w dużej mierze do problematyki dziejów Prus Królewskich, zarazem daleko poza nią wykracza, i to nie tylko z racji jej czasowego zakresu i porównawczego ujęcia. Dziejopisarstwo gdańskie w średniowieczu i dobie wczesnonowożytnej było ściśle związane z ówczesną historiografią całych Prus, a nie tylko zachodniej ich części (od 1525 r. Prus Królewskich), zaś jego recepcja sięgała daleko poza granice tego kraju.

Z innych prac Jolanty Dworzaczkowej z dziedziny historii historiografii do szczególnie cenionych należy artykuł *Kronika pruska Szymona Grunaua jako źródło historyczne* (1958). Studium to przyniosło gruntowną rewizję poglądów na dzieło Grunaua, ukazując zwłaszcza jego dużą wartość jako źródła dla badań nad atmosferą życia codziennego w miastach i na wsi pruskiej w pierwszej połowie XVI w., świadomością społeczną drobnego mieszczaństwa i kształtowaniem się patriotyzmu pruskiego. Zarówno *Dziejopisarstwo gdańskie* Jolanty Dworzaczkowej, jak i wspomniany artykuł niezmiennie inspirują badaczy dawnej historiografii (nie tylko pruskiej).

Już jako samodzielny pracownik naukowy Jolanta Dworzaczkowa zwróciła swe zainteresowania badawcze ku problematyce dziejów reformacji i kontrreformacji. Pierwsze Jej publikacje z tego zakresu (artykuły z lat 1965 – 1967) dotyczyły ważnego, ale zaniechanego we wcześniejszych badaniach zagadnienia – reformacji w miastach wielkopolskich. Wkrótce po nich pojawiły się – w ramach zbiorowego opracowania dziejów Wielkopolski – bardzo cenne syntetyczne studia uczonnej: *Reformacja w Wielkopolsce i Sprawa dysydencka* (1969; ponowne wydanie 1995). Zwróciła w nich autorka szczególną uwagę na specyfikę stosunków wyznaniowych w Wielkopolsce określoną przez: 1) znaczący udział w ruchu religijnym ludności pochodzenia niemieckiego (przeważnie mieszczan i chłopów), wśród której silną pozycję zyskał luteranizm; 2) istotną rolę w rozwoju reformacji braci czeskich. Uwagi i wnioski przedstawione we wspomnianych wyżej tekstach rozwinęła autorka w licznych artykułach i monografiach. Wśród kilkudziesięciu Jej publikacji poświęconych reformacji i kontrreformacji znaczącą część stanowią prace dotyczące działalności braci czeskich w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce. Ich dzieje z czasem stały się w twórczości prof. Dworzaczkowej czołowym tematem, niejako Jej naukową wizytówką. Badania nad nimi zwieńczyła syntetyczno-monograficznym dziełem *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku* (1997). Książka ta powstała w oparciu o imponującą bazę źródłową, której zasadniczą część stanowią materiały z Archiwum Jednoty braci czeskich (Jednoty Braterskiej) przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Praca przedstawia całościowy obraz dziejów braci polskich w Wielkopolsce (w jej szerszych granicach obejmujących też Kujawę i Ziemię Sieradzką), uwzględniając także ich związki z innymi regionami Polski i z macierzystym krajem. Stanowi nie tylko podsumowanie dotychczasowej wiedzy o nich, ale przynosi zupełnie nowe,

istotne ustalenia, zwłaszcza dotyczące XVII w. (losów w tym czasie poszczególnych zborów braci czeskich, ich szkolnictwa, położenia duchowieństwa). Badania Jolanty Dworzaczkowej nad Jednotą Braterską znalazły szeroki oddźwięk w nauce – zarówno w Polsce, jak i zagranicą, zwłaszcza w Czechach.

Oddając się pracy nad tematem dziejów braci czeskich, nie zaniedbywała jednak badań nad innymi nurtami reformacji. Systematycznie zajmowała się także zagadnieniami pokrewnymi, zwłaszcza z dziedziny oświaty. Przykładem jest zwłaszcza cykl Jej prac poświęconych szkolnictwu reformacyjnemu w Lesznie, w tym książka *Szkola w Lesznie do 1656 roku. Nauczyciele i programy* (2013). Dzieje Leszna stanowią zresztą w twórczości Jolanty Dworzaczkowej odrębny poniekąd rozdział; poświęciła im szereg publikacji, podejmując w nich m.in. takie kwestie jak początki Leszna, czy jego zniszczenie w 1656 r. Prace te wpisują się w szerszy nurt Jej badań nad historią Wielkopolski.

Dzięki swym osiągnięciom naukowymi zyskała prof. Dworzaczkowa autorytet czołowego znawcy dziejów reformacji w Polsce. Wzbogaciła historiografię polską o nowatorskie prace, łączące perfekcję warsztatową z szerokim i wnikliwym spojrzeniem na całokształt procesu dziejowego. Będą one służyć kolejnym pokoleniom badaczy.

Oddana twórczemu trudowi znajdowała jednak czas na aktywne uczestnictwo w szerzej rozumianym życiu naukowym, m.in. poprzez działalność w Poznańskim To-



### **Dzięki swym osiągnięciom naukowymi zyskała prof. Dworzaczkowa autorytet czołowego znawcy dziejów reformacji w Polsce**

warzystwie Przyjaciół Nauk, Poznańskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego, udział w zebraniach Komisji Porównawczej Historii Kościołów przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, współpracę z Leszczyńskim Towarzystwem Kulturalnym. Pracę naukową przez ponad 30 lat łączyła z dydaktyczną, zdobywając uznanie jako wymagający, ale życzliwy nauczyciel młodzieży akademickiej. Przejście na emeryturę zakończyło dydaktyczną działalność prof. Dworzaczkowej, natomiast nie przerwało Jej naukowej aktywności. Prace badawcze prowadziła niemal do ostatnich lat życia, budząc podziw swą intelektualną sprawnością. Podtrzymywała też bliskie kontakty z Katedrą Historii Polski do XVIII w. (obecnym Zakładem Historii Nowożytnej do XVIII w.), z którą była związana od 1962 r. Profesor nie była „gabinetowym uczonym”, otwarta na świat i ludzi interesowała się aktualnymi wydarzeniami, przypatrując się im z właściwym sobie dystansem. Cechowały Ją pracowitość i skromność. Jej naturalna dystynkcja nie miała w sobie nic z wyniosłości; jako młodszy koledzy Pani Profesor odczuwaliśmy stale jej serdeczną życzliwość. Interesowała się naszymi problemami, udzielała rad, chętnie też dzieliła się wspomnieniami. Czuliśmy w Niej duchową opiekunkę Zakładu. Imponowała nam hartem ducha i ciała. Jeszcze w ostatnich miesiącach ubiegłego roku uczestniczyła w zakładowych uroczystościach. Śmierć zabrała Ją niespodziewanie. Straciliśmy naszą Panią Profesor, będzie nam Jej brakować.

**prof. Jan Jurkiewicz**



# Wielkie śpiewanie

**13 raz przyjechały i przyleciały do Poznania z bliska i z daleka rozśpiewane akademickie hufce, a uniwersytet stworzył im znów profesjonalną platformę nie tylko artystycznych popisów, lecz również spotkań ze słuchaczami różnych środowisk, okazję wzajemnych konfrontacji, wymiany doświadczeń, możliwość nawiązania nowych kontaktów i przyjaźni.**

**Z**ainicjowany w 1998 r. – zrazu tylko krajowy zlot – już rok później rozwinął się w Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich i od 2003 r., co dwa lata, utrwała swą pozycję znaczącego wydarzenia na światowej mapie festiwalowej. I chociaż tegoroczną edycję „Universitas Cantat” znamionował ograniczony (w zasadzie do krajów Europy środkowo-wschodniej) zasięg geograficzny uczestników, to wielu innymi, cennymi elementami spotkanie spełniło i wręcz wzbogaciło swoją misję.

Już na miesiąc przed oficjalnym otwarciem w Auli UAM w kilku salach i kościołach poznańskich pojawiły się zwiastuny śpiewaczego święta. W tej roli wystąpiły miejscowe zespoły: *Coro da Camera* Uniwersytetu Przyrodniczego, *Volantes Soni* Politechniki, Chór Kameralny Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, Schola Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, *Polihymnia* Akademii Wychowania Fizycznego, Chór Żeński *Sonantes* Uniwersytetu Ekonomicznego z Poznańską Orkiestrą Barokową, Chór Kameralny Akademii Muzycznej, Chór Kameralny UAM i Zespół Solistek Chóru Kameralnego UAM.

Festiwalowa uwertura rozbrzmiała we wtorek 16. maja, gdy wszystkim siedmiu zespołom zagranicz-

nym – z Białorusi, Macedonii, Rosji, Serbii, Turcji i Węgier oraz jednakowi ze Stanów Zjednoczonych – umożliwiono oddzielne koncerty: w Grodzisku Wlkp., Kaliszu, Murowanej Goślinie, Owińskach, Przeźmierowie, Wągrowcu i we Wrześni. Była to dla nich świetna próba pierwszych reakcji na przywiezione do Polski programy. Dla gospodarzy – kierownictw szkół i domów kultury oraz proboszczów kościołów – okazja urządzenia spotkania z inną, może dotąd mniej znaną sztuką i jej młodymi przedstawicielami. Dla organizatorów – miernik stopnia sprawności i opanowania prawideł logistyki.

## „Leć głosie po rosie”

W środowy wieczór 17. maja – gdy wypełniona międzynarodowym gwarem Aula Uniwersytecka ucichła i padły słowa rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego o otwarciu *Universitas Cantat-2017* – na dobre zaczęło się wielkie śpiewanie. Członkowie Chóru Kameralnego UAM, od miesięcy prawie wszyscy zaangażowani w przygotowania do festiwalu, mogli na chwilę zapomnieć o setkach małych i dużych problemów, związanych z tym przedsięwzięciem i – przybrawszy galowe stroje – wreszcie stanąć na głównej festiwalowej estradzie, jako gospodarze jej 13. odsłony.





Prof. Krzysztof Sztydzisz – od początku alfa i omega tej imprezy, dyrektor z pełnią kompetencji artystycznych, także znawca sztuk zarządzania kulturą oraz kunsztu skutecznej współpracy z ludźmi – podniósł rękę i jego chór pieśnią „*Leć głosie po rosie*”, nadzwyczaj trafnie dobraną na tę okazję (w ar. Marcina Wawruka), przywitał uczestników i słuchaczy festiwalu. A potem każdy z dziewięciu pozostałych zespołów witał narodową pieśnią w ich oryginalnym języku. To już poznański rytuał, podobnie jak żywiołowe reakcje – podziękowania adresatów muzycznych dedykacji.

Bodaj po raz pierwszy udało się tak ułożyć festiwalową agendę, by wszyscy mogli posłuchać wszystkich; poszczególne zespoły zajmowały estradę auli w następującej kolejności:

▶ Chór Uniwersytetu Nauk Stosowanych im. Karola Eszterhazyego w Egerze – Węgry; dyrygent dr Sandor Kabdebó. Tworzą go studenci Wydziału Muzycznego tej uczelni, omal więc zawodowcy. W swej ofercie mają repertuar od renesansu po współczesność.

▶ Chór Akademicki Studenckiego Centrum Kulturalnego Uniwersytetu w Niszu – Serbia. Dyrygent prof. Zoran Stanisavljević (w 2015 r. był u nas z bułgarskim chórem z Sofii). Zespół serbski istnieje ponad 40 lat i jest laureatem czołowych nagród wielu międzynarodowych festiwali.

▶ Chór Akademicki UAM pod dyr. Beaty Bielskiej – to przeszło pół wieku pielęgnowania tradycji zespołowego śpiewu, a jego dyrygentka jest kontynuatorką swych znanych poprzedników: Z. Szostaka, St. Kulczyńskiego, H. Górskiego, A. Grochowalskiego i J. Sykalskiego. Zarazem poszukuje własnej drogi artystycznej.

▶ Chór im. Dragana Szuplewskiego Wydziału Muzycznego Uniwersytetu Świętych Cyryla i Metodego w Sko-

pie – Macedonia; dyrygent Sasho Tatarchevski. Jeden z czołowych w Europie zespołów wokalnych, utytułowany wieloma laurami. Pierwszy – po końcowej owacji – zdecydował się na bis.

▶ Orkiestra Kameralna Melodii Ludowych Uniwersytetu im. Mehmeta Akifa Ersoya w Burdurze – Turcja; dyrygent prof. Zeki Necakci. Udany debiutem tego zespołu, kapitalnie łączącym dźwięk klasycznego kwintetu smyczkowego z instrumentami ludowymi, prof. Sztydzisz zamierza rozszerzyć formułę Universitas Cantat.

▶ Chór Akademicki Politechniki Warszawskiej pod dyrekcją dr. Dariusza Zimnickiego i Justyny Pakulał, istniejący od 2001 r., wspaniale rozwija sztukę wspólnego śpiewu – od dzieł najdawniejszych mistrzów po współczesnych z najbardziej efektownymi i ekspresyjnymi formami wyrazu. Ścisła czołówka polskich chórów.

▶ Narodowy Chór Akademicki „Bielaja Wieża” Brzeskiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego – Białoruś; dyrygentka Irina Angolyuk. Najmłodszy na festiwalu, ledwie 5 lat istniejący zespół przyszłych inżynierów prezentuje już spore umiejętności wokalne i interpretacyjne, a dodatkowo zwraca uwagę jednolitymi... fryzurami pań.

▶ Chór Kameralny Moskiewskiego Instytutu Fizyki i Techniki – Rosja; dyrygentka Alexandra Luzanova. Artystka ta, od momentu powstania zespołu w 2007 r., skutecznie kształtuje jego repertuar i brzmienie, czerpiąc wzory z najlepszych rosyjskich tradycji muzycznych.

▶ Chór Kameralny Uniwersytetu Południowej Indii w Evansville – USA; dyrygent prof. Daniel R. Craig. Ponad 60-osobowy zespół, znany w całych Stanach i w wielu krajach Europy, był już raz w Polsce. Śpiewa wszystko i – rzecz jasna – także swinguje. Aż dwukrotne bisy najlepiej świadczą o tym, jak go przyjęto w Poznaniu.

## Uciechy dla ucha i oka

Trzy majowe wieczory (17., 18. i 19. V) przysporzyły liczny miłośnikom chóralistyki wiele wrażeń. Nie tylko zresztą ściśle muzycznych. Tak, jak w minionych latach, podziwiano i porównywano też zewnętrzną formę prezentacji akademickiej braci śpiewaczej – stroje, fryzury, ruch na estradzie i coraz większą skalę umiejętności operowania różnego rodzaju dźwiękami – od szeptu po wręcz przeraźliwe wrzaski. Występy zapowiadała Ewa Jarmakowska-Kolanus w parze na przemian z Zuzanną Pawlak, Grzegorzem Sikorskim i Maciejem Stępińskim.

Kameraliści Krzysztofa Szydzisza swym świetnie przygotowanym koncertem otwarcia znów bardzo wysoko umieścili poprzeczkę festiwalowego poziomu. I z satysfakcją – jako najważniejsi kreatorzy zdarzenia – mogli stwierdzić, że w zasadzie nikt z gości jej nie stracił – ale chyba też nie podniósł wyżej. Nie było jury, ani oficjalnej listy rankingowej. Zaangażowani słuchacze jednak emocjonowali się porównaniami, jak na każdym festiwalu. Cieszy fakt, że wszystkie zespoły z właściwą powagą i respektem potraktowały poznański festiwal. Artystyczne nieporozumienia nie usłyszałem, ani nie dostrzegłem.

Mniej więcej półgodzinne popisy pozwalały ocenić walory emisyjne, spójność dźwięku głosów żeńskich i męskich, muzykalność i dobór repertuaru. Zgodnie z regułami Universitas Cantat, chóry mają pełną swobodę



**Kameraliści Krzysztofa Szydzisza swym świetnie przygotowanym koncertem otwarcia znów bardzo wysoko umieścili poprzeczkę festiwalowego poziomu**

w ustawieniu programu. Oczekuje się tylko, że wykorzystają okazję promowania muzyki swoich krajów „w całej jej różnorodności”. I rzeczywiście poznaliśmy sporo nowych, niektórych ciekawie opracowanych pieśni, głównie jednak ludowych: węgierskich, serbskich, macedońskich, czy białoruskich.

Obok dominującego folkloru, niestety na palcach można było policzyć utwory klasyków. Jedną pieśń Felixa Mendelssohna zaśpiewali Węgrzy, jedną Piotra Czajkowskiego – warszawiacy, a w programie poznańskich Akademików co prawda pojawiły się nazwiska Bizeta, Mozarta, Delibes’a i Verdiego, ale był to „Opera Medley”, skądinąd zgrabny pastisz znanych melodii słynnych twórców. Tymczasem kto jak kto, jak nie właśnie chóry akademickie powinny śmiało sięgać także do oryginalnego, światowego dziedzictwa bogatej twórczości wielogłosowego śpiewu np. madrygałów czy kantat. Chwałą się tym przecież w swych notkach programowych.

Być może, że za sprawą towarzyszących festiwalowi po raz pierwszy warsztatów śpiewu liturgicznego, mieliśmy za to kilka przykładów tej muzyki. Chóry z Egeru i z Warszawy przypomniwały piękno i szczególną wartość utworów wykonywanych po łacinie. Rosjanie umieścili w swym zestawie pieśń *Da voskresnet Bog* jednego z mistrzów muzycznej liturgii cerkiewnej Dmitri Bortnyansky’ego. Amerykanie – nim wpadli m.in. w rytmy rockowe – zaśpiewali *Veni Creator Spiritus* Anthony Bernarducciego. Ich

kantor prof. Craig, jednocześnie dyrektor muzyczny Kościoła Metodystów w Evansville i laureat (w 1997 r.) Nagrody Ministra Kultury RP za upowszechnianie muzyki polskiej w USA, po owacyjnie przyjętym występie zwrócił się do publiczności z osobistym przesłaniem, by wobec zła toczącego dzisiejszy świat, należycie docenić to piękne Święto Muzyki, która pozwala być nam razem.

## Z Amorem i Psyche

Już nazajutrz (20. maja), 500 śpiewaczek i śpiewaków co najmniej ośmiu narodowości, wielu barw skóry, różnych kultur i wyznań stanęło dosłownie obok siebie. Przed nimi usiadły połączone zespoły instrumentalistów: Big band naszej Akademii Muzycznej, tureccy smyczkowcy i muzycy Orkiestry Kameralnej UAM. Przy pulpicie kapelmistrzowski Miłosz Bembinow. Znany, 39-letni kompozytor, już po raz drugi autor finałowego dzieła – korony festiwalu. Do łacińskiego, starożytnego tekstu, opowieści o Amorze i Psyche, wybranego przez wiernego przyjaciela śpiewaczej fiesty, wybitnego filologa klasycznego prof. Sylwestra Dworackiego, stworzył – jak czytamy w programie – „nowoczesny pomost między warstwą semantyczną a współczesnym odbiorcą, oczekującym możliwie komunikatywnego języka muzycznego”.

Entuzjazm słuchaczy po prapremierze utworu M. Bembinowa dowodzi, iż ma on wszelkie dane, by także w wersjach na mniejsze zespoły trwale wzbogacić literaturę wokalnoinstrumentalną. Natomiast zupełnie nieoczekiwane zabrzmiały, jeszcze na ostatnich oklaskach po „Amorze”, Hymn Universitas Cantat – autorstwa tego samego kompozytora – z całą pewnością stanie się odtąd integralną częścią następnych edycji poznańskiego zjazdu.

Tymczasem – bilansując jego 13. edycję – godzi się podkreślić niezwykle bogatą obudowę festiwalu zdarzeniami poza samą estradą w Auli UAM. Do znacznie zwiększonej ilości koncertów w mieście i regionie doszły – wspomniane już wcześniej – warsztaty „*Omnis terra cantat*” i Konkurs Chórów Szkół Średnich, którym Universitas Cantat patronował. W ramy festiwalowe włączył się Teatr UAM Granda. Sporym zainteresowaniem cieszyły się w hallu auli wystawy malarstwa, tkanin artystycznych i rysunku na płytach metalowych, autorstwa dr Izabeli Rudzkiej, dr Agnieszki Godszling, Katarzyny Maniewskiej i dr Jerzego Wypycha z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu.

Ogromna jest zatem lista tych, którzy swoją pomysłowością, inicjatywą, donacją, a najbardziej pracą non profit dołożyli cegiełkę do dzieła pt. Universitas Cantat – 2017. Prof. Krzysztof Szydzisz – wydaje się – o nikim nie zapomniał. Z estrady wymieniał kolejne nazwiska z listy bez końca, każde obdarzając słowem dziękuję! To nade wszystko artystyczne spotkanie ludzi z różnych stron miało też swe bardzo istotne, społeczne aspekty. Pamiętano o jubilatach i solenizantach. Kilkakrotnie przypomniano profesora Stefana Jurge, który 20 lat temu, bodaj pierwszy rzucił myśl organizowania wiosennych zlotów do Poznania akademickich pasjonatów pieśni i do dzisiaj cieszy się jego wspaniałym rozwojem.

Za dwa lata – w dniach od 7. do 11. maja 2019 r. – jak zapowiedział rektor prof. Andrzej Lesicki XIV Universitas Cantat będzie piękną ozdobą 100-letnich urodzin uniwersytetu poznańskiego.

**Romuald Polczyński**



# Harry Potter i Wielka Gala na WNPiD

Za nami trzecia edycja Wielkiej Gali WNPiD – turnieju rozgrywanego na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, w którym nagradzani są najlepsi pracownicy wydziału w wielu pomysłowych kategoriach.

**W** tym roku gala odbywała się pod hasłem „Harry Potter”. Tego dnia już od godziny 16.30 obowiązywały godziny rektorskie, aby pozwolić studentom przygotować się na wieczór pełen atrakcji. Część oficjalną poprowadzili z humorem Monika Kubiacyk i Dawid Kujawa.

Współorganizatorka Gali Patrycja Pasternak, studentka I roku dziennikarstwa powiedziała: *Pomysł na temat przewodni wyszedł z inicjatywy Darii Zadroźniak, wielkiej miłośniczki tego książkowego bohatera.*

Galę urozmaicały występy artystyczne i wyzyciekwany pojedynek Profesorowie vs Studenci z Dawidem Kujawą w roli Karola Strasburgera. Pięcioro studentów, którzy przybrali nazwę „Nieproszeni goście” wygrało ten pojedynek, zdobywając prawo do gry w finale z profesorami. Szanse były wyrównane, jednak to studenci okazali się lepsi i z łatwością pokonali reprezentantów kadry dydaktycznej, spełniając nadzieje kibicujących im kolegów. W trakcie Gali można było wesprzeć akcję charytatywną na rzecz Bartosza Smoczyńskiego, absolwenta wydziału cierpiącego na amyloidozę. Jednym z przerwowników była licytacja na rzecz „Smoka”, w której wystawiono m.in. Konstytucję Rzeczypospolitej, fotografie, zaproszenie na występ popularnego kabaretu oraz pobyt w nadmorskim kurorcie. Udało się zebrać ponad 3 tys. zł.

*W Gali uczestniczę po raz pierwszy – mówi Natalia Bur – głównie z ciekawości, ponieważ jest to mój pierwszy rok na uczelni. Byłam*

*pod wrażeniem liczby osób, które przyszły oraz kreacji pań – są naprawdę różnorodne, od prostej małej czarnej po piękne suknie, dzięki czemu bez problemu sama wpasowałam się z moją, której przed wyjściem z domu nie byłam pewna. Jestem zachwycona całym wydarzeniem i na pewno wezmę w nim udział za rok – mam nadzieję, że wprowadzona zostanie możliwość zabrania osoby towarzyszącej. W tym roku wprowadzono taką możliwość dla stu pierwszych osób, które wysłały maila, niestety, mi nie udało się znaleźć w tej setce.*

A oto wyniki głosowania studentów:

1. Przyjaciele studentów – Order Merlina – Panie z Szatni
2. Wschodząca gwiazda – Harry Potter – Krzysztof Duda
3. Najbardziej przyjazny wykładowca – Minerwa McGonagall – dr Szymon Ossowski
4. Najbardziej wymagający wykładowca – Severus Snape – prof. Andrzej Stelmach
5. Najciekawsze zajęcia – Remus Lupin – red. Andrzej Piechocki
6. Najbardziej wyluzowany wykładowca – Rubeus Hagrid – prof. Mirosław Skarżyński
7. Za całokształt działalności na rzecz WNPiD – Albus Dumbledore – prorektor UAM prof. Tadeusz Wallas

Luiza Gąszczak



## Ale kino!

Za nami trzecia edycja Nocy Filmowej na patio Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Koło Zawodów Telewizyjnych i Filmowych, które było organizatorem tego wydarzenia wybrało hasło „Love is in the air”.

**N**oc Filmowa przyciągnęła ponad trzysta osób. Widzowie zobaczyli trzy filmy: „Zakochany Kundel”, „Grease” oraz „Kocha, lubi, szanuje”, których wybór był uzależniony od nich samych dzięki wcześniejszemu głosowaniu internetowemu. Impreza filmowa, z okazją do obejrzenia projekcji pod gwiazdami na leżakach i podgryzania przygotowanych przez

organizatorów przekąsek – to obowiązkowy punkt w kalendarzu studenta. Potwierdza to studentka prawa europejskiego Angelika Kromolicka: *Noc Filmowa okazała się świetną opcją na spędzenie piątkowego wieczoru ze znajomymi. Miałam okazję obejrzeć filmy, których nigdy nie widziałam oraz poznać równie zapalonych kinomanów. Była to moja pierwsza wizyta na Morasku w ramach takiej imprezy, ale na pewno nie ostatnia.*

Wieczór pełen był niespodzianek – między projekcjami uczestnicy mogli wziąć udział w przygotowanych przez członków koła naukowego konkursach. Jak mówi studentka Uniwersytetu Ekonomicznego Monika Zielińska: *Noc Filmowa to świetne przedsięwzięcie i pomysł na spędzenie czasu w wartościowy sposób. Nie dość, że można spędzić czas na świeżym powietrzu, to jeszcze można rozwijać się kulturalnie. Na Nocy Filmowej byłam pierwszy raz, ale zdecydowanie nie ostatni.*

Luiza Gąszczak



Artystycznym wyrazem rozszerzającego się niezwykle szybko kultu św. Wojciecha były słynne drzwi gnieźnieńskie z XII w. w południowym portalu archikatedry gnieźnieńskiej, będące arcydziełem polskiej rzeźby romańskiej

## Podwójne Święto Wojciechowe

**1020. rocznicę śmierci pierwszego polskiego świętego męczennika, św. Wojciecha oraz 120. rocznicę założenia najstarszej, obok Ossolineum, oficyny wydawniczej w Polsce działającej nieprzerwanie, czyli poznańskiej Drukarni i Księgarni Świętego Wojciecha upamiętniono w cyklu Verba Sacra.**

**J**ubileuszowe spotkanie w katedrze poznańskiej wypełniła lektura „Żywota Świętego Wojciecha” w interpretacji Aleksandra i Adama Machaliców, przeplatana pieśniami w wykonaniu dominikańskiej Scholi Ventuno pod dyktando Arkadiusza Kozłowskiego. Komentarz do obu rocznic wygłosił prof. Wiesław Wydra (UAM).

Prof. Wydra podkreślił, że powstała w 1897 r. poznańska oficyna wydawnicza, przyjmując za patrona pierwszego polskiego świętego, zamordowanego 23 kwietnia 997 r. przez pogańskich Prusów bpa praskiego Wojciecha, przypomina-

ła ówczesnym władzom pruskim o potęgę Polski za królowania Bolesława Chrobrego, dzięki wsparciu którego św. Wojciech realizował swoją misję chrystianizacji Prusów. DiK Świętego Wojciecha rozwijała się bardzo prężnie, od początku dbając o dobór autorów i szatę graficzną swoich publikacji, toteż w krótkim czasie swoją działalność wydawniczą rozszerzyła na niemal całą Rzeczpospolitą (oddziały m.in. w Warszawie, Wilnie, Lublinie, Katowicach, Krakowie, Zakopanem i Lwowie). Profesor przypominał też, że pośmiertny kult Wojciech zawdzięczał również w dużym stopniu polskiemu królowi, który wykupił rozczłonkowane ciało męczennika i pochował go w Gnieźnie. Wieść o zamordowaniu Wojciecha szybko dotarła do Rzymu i do cesarstwa, powstawały żywoty męczennika, pasje, legendy i hymny ku jego czci. W efekcie już w 999 r., czyli zaledwie 2 lata po śmierci, Wojciech został kanonizowany, stając się od razu patronem Polski. W roku 1000 do jego grobu i relikwii odbył pielgrzymkę cesarz Otton III. Wtedy też erygowano w Gnieźnie metropolię arcybiskupią, którą powierzono bratu św. Wojciecha – Radzimowi. Artystycznym wyrazem rozszerzającego się niezwykle szybko kultu św. Wojciecha były słynne drzwi gnieźnieńskie z XII w. w południowym portalu archikatedry gnieźnieńskiej, będące arcydziełem polskiej rzeźby romańskiej. Jak podkreślił prof. Wydra, postać św. Wojciecha na stałe wpisała się w dzieje Polski, zakorzeniła się też w literaturze, sztuce, kulturze, twórczości ludowej, a do jego relikwii w katedrze gnieźnieńskiej przybywały i nadal przybywają liczne pielgrzymki.

Nieprzypadkowo Schola Ventuno zakończyła swój występ *Bogurodzicą* (odśpiewaną wraz z uczestnikami spotkania); aż do XIX w. powszechne było bowiem przekonanie, że autorem tego hymnu był św. Wojciech, toteż rękopisy i druki tej pieśni nosiły m.in. tytuły: „Testamentum sancti Adalberti” czy „Stary katechizm, który św. Wojciech ułożył”, co również uświadomił zebrany w katedrze prof. Wydra. Badacz pieśni z późnego średniowiecza, znawca inkunabułów i starych druków przypominał też, że 15-zwrotkowa wersja *Bogurodzicy* otwierała dzieło opracowane przez kancelerza Jana Łaskiego, wydane w Krakowie w 1506 r., pt. *Commune incliti Poloniae Regni privilegium constitutionum*, pełniąc rolę pierwszej w dziejach Polski swego rodzaju ustawy prawnej.

Wspaniałą interpretacją Aleksandra i Adama Machaliców (którzy po raz pierwszy wystąpili razem) obszernych fragmentów pełnego dramatycznych zwrotów żywota św. Wojciecha w polskim przekładzie pt. *Onego czasu...* łańskiejskiej wersji pt.: *Tempore illo...*, dopełniona pieśniami, sprawiły, że prezentacja stała się prawdziwą uczcą duchową i estetyczną.

**Danuta Chodera-Lewandowicz**



# Pod ciśnieniem

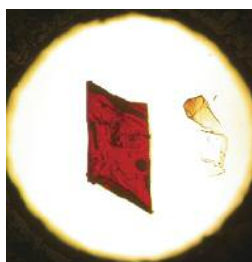
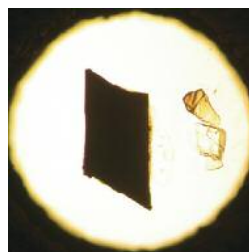
*Żyjemy na dnie wielkiego oceanu wypełnionego powietrzem – tak w XVII wieku Evangelista Torricelli podsumował swoje odkrycie ciśnienia atmosferycznego.*

Torricelli, oprócz wyjaśnienia przyczyny ograniczenia działania pomp głębinowych (do 10 m) wykazał, że można nawet nie zdawać sobie sprawy z istnienia naszego środowiska, skoro od zarania dziejów ludzie w tym środowisku przebywali. Obecnie wiemy, że warunki na powierzchni Ziemi są wyjątkowe we Wszechświecie – temperatura około 20°C i ciśnienie około 1 Atmosfery (czyli 0.1 MPa wg jednostek SI) są optymalne dla ludzi, a biosfera Ziemi obejmuje zakres ciśnień od ok. 0.03 MPa (na szczycie Mount Everestu) do 120000 MPa (na dnie Rowu Mariańskiego). Natomiast większość materii Wszechświata znajduje się albo w znacznie niższym ciśnieniu i temperaturze (przestrzeń międzygwiazdowa) lub w znacznie wyższym ciśnieniu i temperaturze (wnętrze gwiazd i planet). W centrum „niewielkiej” Ziemi ciśnienie wynosi 3640000 Atm (364 GigaPaskali), a niewyobrażalnie większe ciśnienie panuje wewnątrz wielkich planet i gwiazd. Japoński naukowiec prof.

Ichiro Sunagawa parafrazując wiersz poety Ukichiro Nakaya, powiedział, że jeśli płatek śniegu jest wiadomością z Nieba, to diament jest wiadomością z głębi Ziemi. Diament jest przykładem, jak ciśnienie wpływa na tworzone minerały. Ten niezwykle cenny i najtrwalszy materiał powstaje w wysokich ciśnieniach głęboko pod powierzchnią Ziemi. Obecnie wiemy, że wysokie ciśnienie odmienna przebieg większości znanych nam reakcji chemicznych: izolatory stają się metalami, metale izolatorami, bezbarwne materiały nabierają kolorów itd. W wysokim ciśnieniu wszystkie substancje ulegają zestaleniu. Nawet wodór – dobrze znany nam najlżejszy gaz we wnętrzu wielkich planet, takich jak Jowisz – ulega przemianie w metaliczne ciało stałe, być może nadprzewodzące. Obecnie znany najwyższej-temperaturowy nadprzewodnik otrzymano w wysokim ciśnieniu. Potrafimy wytwarzać w laboratorium ciśnienie wyższe niż w centrum Ziemi i temperaturę przewyższającą powierzchnię Słońca.

Dzięki temu powstają nowe materiały o niezwykłych własnościach, które mogą dokonać rewolucji technologicznej w mechanice, elektronice i medycynie. Od połowy lat 90. produkcja wytwarzanych w wysokich ciśnieniach syntetycznych diamentów przewyższa wydobycie diamentów naturalnych. Bez tej produkcji obecny rozwój technologiczny byłby niemożliwy.

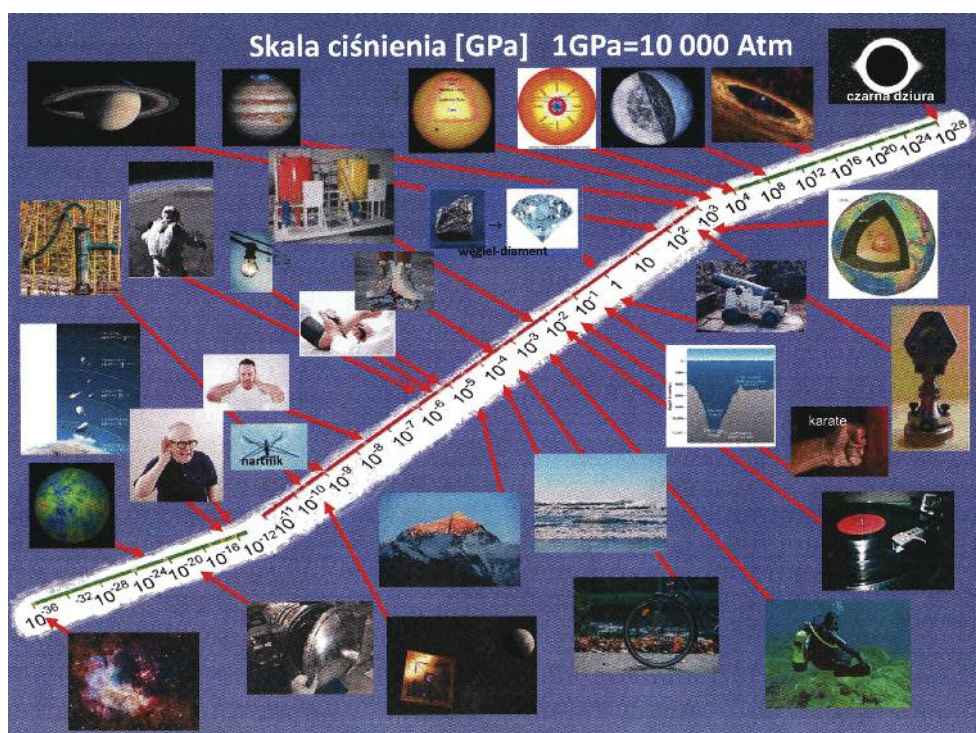
Badania w wysokim ciśnieniu pozwalają nam też ogólniej zrozumieć prawa przyrody – a przynajmniej tej jej części, z której zdajemy sobie teraz sprawę. Obecnie uważa się, że zakres zmian ciśnienia obejmuje ponad 60 rzędów wielkości, od  $10^{-36}$  Pa w przestrzeni międzygwiazdowej do  $10^{28}$  Pa we wnętrzu czarnych dziur i jest największym zna-



nym zakresem zmiennej fizycznej. Na tej skali obecnie wytwarzane ciśnienia przez naukowców nie wyglądają imponująco – rekordowe ciśnienie osiągnięte w laboratorium wynosi 600 GPa ( $6 \cdot 10^{11}$  Pa), ale i przy nim stosowane rutynowo przez człowieka ciśnienia, na przykład w oponie samochodowej (ok.  $2 \cdot 10^5$  Pa) lub nawet przy eksplozjach chemicznych (na przykład w lufie armaty lub przy wybuchu bomby  $5 \cdot 10^8$  Pa) wydają się śmiesznie małe. A jak oddziałuje na nas czarna materia, główny składnik Wszechświata? Nikt nie ma zielonego pojęcia.

Różnorodnym badaniom stosującym wysokie ciśnienia poświęcona będzie odbywająca się w tym roku w Poznaniu na Wydziale Chemii UAM konferencja Europejskiej Grupy Wysokich Ciśnień (55<sup>th</sup> European High Pressure Research Group Meeting, w dniach 3-8 września, 2017). Jest to jedna z najbardziej liczących się seria międzynarodowych konferencji poświęconych wysokim ciśnieniom. Uczestniczy w niej kilkuset badaczy, włączając takie sławy jak prof. Leonid Dubrovinsky i prof. Natalia Dubrovinskaja z Geoinstytutu w Bayreuth – tegoroczni laureaci przyznawanej przez Szwedzką Akademię Królewską Nagrody Georgi Aminoffa, uznawanej za równoważną Nagrodzie Nobla. Jest to nagroda krystalograficzna. To właśnie Leonid Dubrovinsky osiągnął jak dotąd najwyższe ciśnienie w laboratorium naukowym i to on zgodził się wygłosić wykład otwarty pt. *Journey to the Centre of Earth 150 years after Jules Verne: Science – not fiction* (we wtorek 5. września – dokładny termin i miejsce zostaną ogłoszone).

**Prof. dr hab. Andrzej Katrusiak**  
Wydział Chemii UAM







FOT. AX LUKASZ WOŹNY

## Wszyscy Państwo wygrali

Laureatką Poznańskiej Nagrody Literackiej w kategorii Nagroda-stypendium im. Stanisława Barańczaka została w tym roku **Małgorzata Lebda**, doceniona za tom poetycki *Matecznik*. Zanim ogłoszono nazwisko laureatki i wręczono nagrody, rozmowę z nominowanymi oraz z prof. Tadeuszem Sławkiem – laureatem Nagrody im. Adama Mickiewicza, przeprowadził znany pisarz i historyk literatury Jerzy Sosnowski. Gala, zorganizowana tradycyjnie w CK Zamek (19 V), była jednym z punktów programu organizowanego od lat Międzynarodowego Festiwalu „Poznań Poetów” (15-20 V).

**N**ieźmiernie się cieszę, że miasto Poznań i uniwersytet nagrodami honorują wybitnych twórców literatury. Wskazujemy zatem na tę formę sztuki jako na formę szczególnie ważną, zachęcając do czytania książek – powiedział rektor UAM prof. Andrzej Lesicki – Myślę, że to bardzo ważne, że największa poznańska uczelnia oraz miasto Poznań wspólnie działają, nie tylko w związku z nagrodą, ale również na innych polach – stwierdził wiceprezydent Poznania Jędrzej Solarski, dodając, że choć zachęcające do czytania konkursy tego typu są kroplą w morzu potrzeb, to od czegoś trzeba zacząć.

Charakteryzując w kwietniu książki nominowanych do nagrody-stypendium prof. Śliwiński zauważył, że choć debiutancka powieść **Anny Cieplak** *Ma być czysto* wydaje się dotyczyć spraw banalnych i powszechnie znanych – życia współczesnych gimnazjalistek z charakterystycznymi dla tego wieku problemami, jak nieszczęśliwa miłość, to jednak autorce udało się pokazać dorosłym czytelnikom coś bardzo istotnego – rodzaj szacunku i powagi dla spraw, którymi żyją bohaterki i bohaterowie tej książki, spraw, które dla nich są najwyższej wagi. Udało się przy tym pokazać, jak stwierdził, w sposób niedydaktyczny, nienatrętny, niepedagogizujący, niemoralizujący, jak te doświadczenia bywają zbyt trudne dla młodych bohaterek. *To jest książka prosta, ale to zarazem powieść, która ze względu na stosunek do bohaterów, bohaterek i do języka, wydaje mi się, że zasługuje nie tylko na szacunek, ale jeszcze bardziej na przeczytanie* – dodał pomysłodawca PNL. Sama Anna Cieplak w rozmowie z Jerzym Sosnowskim stwierdziła, że nie do końca jest to powieść tylko o gimnazjalistkach, gdyż chodziło jej o szczególne środowisko – dziewczyn, o których mówi się źle. Książka kolejnego nominata, naukowca, pisarza i tłumacza **Jacka Hajduka** *Kanon. 154 wiersze*, zawierająca przekład poezji Konstandinosa

Kawafisa, zdaniem przewodniczącego Kapituły PNL, jest wybitna, bowiem jej autor zdołał pokazać hellenistyczność i złożoność językową Kawafisa, skomplikowanie i niejednoznaczność jego poezji oraz wzbogacić i uczynić ciekawszym obraz tego poety. *Jego „Kanon” nie jest kanonem do afirmacji z otwartymi ustami, ale jest kanonem do żywej reakcji na żywe poetyckie słowo, które naprawdę nie powstało tylko po to, żeby nas olśniewać i onieśmielać, ale po to, żeby nas wciągać i angażować* – powiedział. Podczas Gali, przybliżając swoje dylematy w pracy przekładowej, Jacek Hajduk podkreślił, że Kawafis posługiwał się osobnym, chwilami dziwnym językiem, złożonym z greki współczesnej i starożytnej, wymyślonych słów, tworząc fenomenalny eksperyment poetycki. *Właściwie przekładanie Kawafisa jest niemożliwe* – dodał. Wy-





znał też, że w ciągu kilku lat tłumaczenia jego poezji zaprzyjaźnił się z nim intelektualnie, poznał jego Aleksandrię, odkrywał, jak pisze i co pisze, toteż szanując jego bardzo świadome, dopracowywane latami wybory językowe, rozkładał poszczególne zdania na czynniki pierwsze i dopiero zrozumiałwszy je, tłumaczył w sposób zrozumiały dla czytelnika.

**Laureatka Nagrody-stypendium im. Stanisława Barańczaka, Małgorzata Lebda,** doktor nauk humanistycznych, nauczycielka akademicka i poetka, autorka 4 książek poetyckich (*Otwarta na 77 stronie*, 2006; *Tropy*, 2009; *Granica lasu*, 2013) w tym ubiegłorocznego *Matecznika*, to zdaniem prof. P. Śliwińskiego, poetka urzekająca nie tylko zawodowych albo zdeklarowanych, zaprzyjętych czytelników poezji, ale zdolna urzekać również czytelników od czasu do czasu po wiersze sięgających. Nagrodzony tom jest hołdem złożonym pamięci ojca, poetyckim portretem napisanym przed jego śmiercią, ale także zaproszeniem do świata dzieciństwa, młodości, domu rodzinnego, beskidzkiej wsi w okolicy Nowego Sącza. Ojciec ukazany zostaje tu jako mężczyzna zaangażowany w pracę, podejmujący codzienny ciężki wysiłek, uprawiający ziemię, zajmujący się zwierzętami, zabijający te zwierzęta, który jest zarazem panem domu. Autorka opisuje Arkadię, w której wszystkie elementy posiadają znaczenie, warte są respektu, szacunku, również zabijanie zwierząt, choć to temat mało popularny w sztuce. *W tej Arkadii hierarchicznej, ale nie przemocowej, jest praca, jest krew, jest namiętność, jest gniew, jest śmierć, ale nie ma jałowości, nie ma pustki, nie ma pozoru, nie ma fantomu, nie ma widma, które przesładuje nas we współczesnym świecie bardzo często, nie ma kłamiwych słów, co jest bardzo istotne* – stwierdził przewodniczący Kapituły PNL, dodając, że poetka tworzy Arkadię z ogromnym powodzeniem, bo jest to kraina tyleż znacząca, co całkiem nie naiwna. W rozmowie z Jerzym Sosnowskim laureatka wyjaśniła, że dla niej *matecznik* to „miejsce, z którego się wychodzi”, natomiast zwornikiem tego miejsca był ojciec: *Ojciec łączył nas wszystkich i nadawał rytm naszym dniom. Matecznik to historia o ojcu, z którym nie zdążyła się pożegnać, i o śmierci*. Nagroda ucieszyła ją ogromnie, choć, jak stwierdziła, już sama nominacja była nagrodą, bo sprawiła, że powiększyło się grono czytelników jej poezji, którzy dzielą się swoimi przeżyciami, swoimi doświadczeniami, a zależy jej właśnie na tym, by jej wiersze budziły odzew czytelników. *I to się dzieje. I to jest dla mnie chyba najważniejsze w tym wszystkim* – dodała. Dziękując za otrzymaną nagrodę dedykowała ją rodzicom.

Autor laudacji dla laureatki, poeta Jacek Mikołajewski, stwierdził m. in., że postrzegany przez niektórych jako wyraz świadomości ekologicznej *Matecznik* ma znacznie głębszą wymowę – jest wyrazem „franciszkańskiej” odpowiedzialności Małgorzaty Lebdy za świat w najpełniejszym znaczeniu: bractwa i siostrzeństwa, jedności ze światem. *Małgorzata Lebda napisała książkę wybitną nie tylko w kategorii pisarzy młodych. „Matecznik” chciałoby napisać wielu poetów uznanych i bardzo dojrzałych, o głośnym nazwisku. Lecz może byłoby to niemożliwe. Jest w tej książce, tak zrównoważonej w słowach, sprawiedliwej w obrazach, tak odmierzonej, o tak pięknej dykcji, tonacji, którą podyktować może tylko młode, przedwcześnie dojrzałe sieroctwo dziewczyny, która dopiero się dowiaduje, ale już pamięta* – podsumował.

Dzięki rozmowie prowadzonej przez J. Sosnowskiego można też było lepiej poznać **prof. Tadeusza Sławka, laureata Nagrody im.**



**Adama Mickiewicza.** Zapytany, czy czuje oddech młodzieży na plecach, naukowiec i pisarz przyznał, że czuje, ale nie ma w tym poczucia zagrożenia, bo jest to naturalna kolej rzeczy, a oddech jest przyjacielski. W rozmowie kularowej prof. Sławek, nawiązując do fundatorów PNL, stwierdził, że uniwersytet i miasto to naturalni partnerzy – tak w historii, jak i w filozofii, a ich powołaniem jest stanie na straży i praktykowanie wolności w różnych aspektach i wymiarach w życiu indywidualnym i społecznym. Sam zaś uniwersytet powinien szanować warunki zewnętrzne i warunki, w których

funkcjonuje, ale powinien też krytycznie się do nich odnosić i próbując zachować obiektywizm rozeznaczyć, gdzie może czy musi troszkę ustąpić. *Ale są takie domeny w działalności uniwersyteckiej, gdzie ustąpić nam nie wolno, moim zdaniem, tymczasem wydaje mi się, że już zbyt wiele ustąpiliśmy* – dodał. Laureat zwrócił się też z prośbą nie tylko do uniwersytetu, ale ogólnie do ludzi, którzy się edukują, zwłaszcza na etapie przeduniwersyteckim, bo uniwersytet jest przecież częścią pewnego łańcucha edukacji, by młodzi



ludzie, którzy się kształcą, zachowując trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość, nie dali się absolutnie sterroryzować takimi pojęciami, jak rynek pracy. Na pewno jest to bardzo ważne, ale zdaniem profesora, jest rzeczą niewybaczalną, że tak młodemu człowiekowi, w wieku 15 czy 16 lat, każe się decydować o swojej przyszłości, każe mu się specjalizować. Apelował też do nauczycieli i do uczniów, żeby w respektowaniu nieuchronnych wymogów w szkole zachowali zdrowy rozsądek. *Wyda mi się, żeśmy go nie zachowali i że poziom takiego ogólnego wykształcenia, ogólnej wrażliwości kulturowej – specjalnie używam słowa „wrażliwość”, które jest słowem niemodnym – żebyśmy nad tą wrażliwością trochę bardziej pracowali, niż pracujemy* – podsumował laureat.

W laudacji dla prof. T. Sławka pt. „Przechodzień i jego cień” psycholog i filozof prof. Szymon Wróbel (PAN i UW) stwierdził m. in.: – *Cała filozofia Sławka jest filozofią ruchu, ale ciągle innego ruchu, ciągle ruchu „czego innego”, ruchu poszukującego swojego przedłużenia*. O ruchu, krokach, chodzie, ruchach nóg jest też ostatnia książka laureata *U-chodzić* (2015), która opowiada o człowieku spacerującym, włóczącym się, oddającym się marzeniom w krokach, być może także ulegającym natręctwu chodzenia.

Przypominając przed wręczeniem nagród idee Poznańskiej Nagrody Literackiej „młodej, skromnej, ale charakternej i z przyszłością”, jej główny inicjator prof. Śliwiński dodał, że powstała ona po to, abyśmy mogli się spotkać z sensownego powodu, którym jest książka i rozmowa o książce. *Książka jest również bardzo sensownym powodem do tego, żeby się spotkać samemu ze sobą. Nagroda jest też sposobem uhonorowania pisarzy, podziękowania im, wyrażenia szacunku, który piszącym się należy od czytelników; jest też próba „złowienia” do świata czytelników tych, którzy jeszcze nie czytają* – dopowiedział przewodniczący Kapituły PNL. Nawiązując do wypowiedzi prof. Sławka na temat wdzięczności, potwierdził, że jest ona naprawdę bardziej potrzebna niż kultura resentymentu i hejtu, z którą mamy na co dzień do czynienia. Dziękując wszystkim współorganizatorom i współtwórcom wydarzenia pogratulował też laureatom i nominowanym do PNL: *Wszyscy Państwo wygrali*.

**Danuta Chodera-Lewandowicz**

# Konferencja z pałacami

Wśród studenckich i doktoranckich konferencji naukowych ta była dość nietypowa. „Opuściła” bowiem uniwersytet i powędrowała do Wolsztyna. Nosiła tytuł „W kręgu siedzib ziemiańskich. Architektura rezydencjonalna zachodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej w latach 1800- 1918”.

Odbyla się 18-19 maja, a organizowana była przez Katarzynę Janicką, doktorantkę na Wydziale Historycznym UAM oraz Arkadiusza Krawczyka, doktoranta na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Wyjątkowa była także dlatego, że cały pierwszy dzień poświęcony był objazdowi okolicznych pałaców, by móc dyskutować przy obiekcie. Było o czym, bo stan obiektów bardzo się różnił. Pałac we Wroniawach, służący od lat 50. XX wieku jako ośrodek kolonijny zachował nawet częściowo oryginalne wyposażenie; natomiast pałac w Chobienicach został, co prawda, zabezpieczony przez właściciela, ale po wnętrzach nie ma śladu. Wracało w naszych dyskusjach pytanie – mówi Katarzyna Janicka – *jaki los czeka te obiekty, jak mogą zyskać nowe przeznaczenie. Czy prywatny inwestor jest w stanie przywrócić ich dawną świetność? Towarzyszyła nam przy tym refleksja, że w niektórych przypadkach jest to ostatni moment, by pałac uratować i zachować go dla przyszłych pokoleń jako świadectwo historii i tradycji regionu.* Katarzyna Janicka we współpracy z Instytutem Herdera z Marburga brała udział w projekcie wirtualnej rekonstrukcji pałaców dawnych Prus Wschodnich. Projekt obejmował nie tylko kwerendy archiwalne i badania architektoniczne, ale także rozmowy z mieszkańcami i próby odtworzenia życia, jakie dawniej tam się toczyło. *I tak też chcieliśmy zorganizować naszą konferencję – mówi – żeby w interdyscyplinarny sposób spojrzeć na pałace nie tylko jako na architekturę, ale jako na żywy niegdyś organizm. Chcieliśmy zrozumieć cały kontekst tej architektury i przejawiającego się w niej ducha epoki.*

Z powodu zawirowań historycznych jest w tej dziedzinie mnóstwo



FOT. ARCHIWUM

tematów do przebadania i daleko ustępujemy w liczbie prac naukowych poświęconych rezydencjom ziemiańskim np. na południu Polski. O tym, że wciąż są tu obszary nieprzebadane świadczy m.in. referat Radosława Ogara o winnicy przypałacowej w Siekowie; dzięki temu zostanie ona niebawem wpisana do rejestru zabytków.

Wolsztyn nie został wybrany przypadkowo. Wolsztynianinem jest Arkadiusz Krawczyk i to już

druga przygotowana przez ten tandem konferencja. Pierwsza poświęcona była rzeźbie okresu międzywojnia, w tym rzeźbiarzowi Marciniowi Rożkowi, pochodzącemu z Wolsztyna.

Wśród gości konferencji byli profesorowie UAM, konserwatorzy zabytków, specjaliści różnych dziedzin, zajmujący się pałacami i inwestorzy, którzy przywrócili obiektom zabytkowym dawną świetność. Było też sporo licealistów. Życzliwa dyrekcja szkoły tak ułożyła lekcje, by uczniowie mogli przyjść. To cieszy, bo tak się budzi zainteresowanie historią sztuki i ochroną zabytków.

Dobrym duchem konferencji, dającym jej też finansowe wsparcie, jest burmistrz Wolsztyna Wojciech Lis. *Nasz wolsztyński pałac zmienia zarządcę – mówi – będzie tu dalej hotel i restauracja, ale bardzo chcemy by pałac zachował swój historyczny charakter. Takie konferencje dostarczają nam ciekawych informacji. Jeden z profesorów mówił np. o zabytkowych piwnicach pałacu i zaraz się tym zainteresowaliśmy. Chcemy tę współpracę z UAM kontynuować. To promocja dla miasta. Cenię też to, że nasi młodzi krajanie nie tracą kontaktu ze swoim miastem i chcą dla niego coś zrobić. To wpisuje się w organicznikowską, wielkopolską tradycję.*

maj

## Amatorsko oznacza z miłością

Teatr od zawsze był dla mnie fascynujący. Teatr jako miejsce, ze sceną, widownią, kulisami, reflektorami, kostiumami. Ale przede wszystkim teatr to jest przygoda. Uwielbiam pisać, grać i tworzyć kostiumy, fascynuje mnie proces powstawania przedstawienia, od pierwszego czytania, wizji, prób do premiery, a po przedstawieniu lubię schodzić do widzów i patrzeć w ich oczy, w których widać, że nasza miłość i fascynacja dostarcza wzruszeń i emocji innym. Każdą wolną chwilę spędzam na próbach, na pisaniu, graniu, ustawianiu dekoracji albo sprzątaniu po przedstawieniu. W teatrze amatorskim, a więc takim istniejącym wyłącznie z miłości, nie ma ekip technicznych, wszystko robimy sami, ale wszystko robimy z pasją i największym oddaniem.



FOT. ALICJA WISNIEWSKA

Wyłącznie teatr pozwala mi na to, że każdego dnia mogę być kimś innym. Nie należę do ludzi, którzy wybierają rolę dla siebie w życiu i pełnią ją godnie przez lata; ja uwielbiam zmiany, ciągły ruch i wcielanie się w różne postaci. W życiu jestem zwykłą panią w średnim wieku, w teatrze wczoraj byłam zakonnicą, śnieżnym potworem, dziś jestem królową, jutro strażakiem, a za tydzień kimkolwiek. W teatrze odpoczywam i ładuję akumulatory.

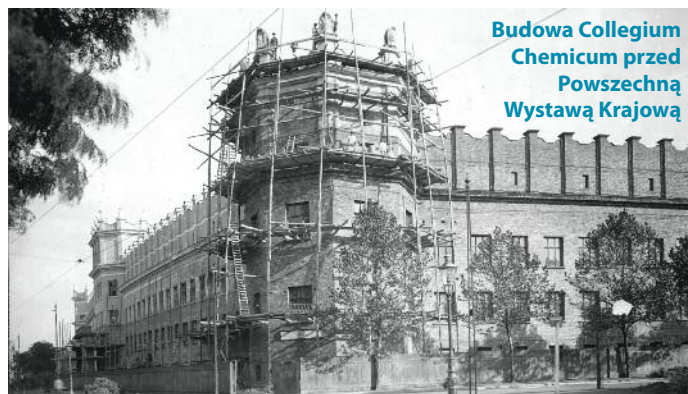
Moje teatralne fascynacje realizuję w asz. teatrze (przedtem teatr mplusm) i dzięki dwóm niezwykłym kobietom, Annie Szymczak – dyrektorce teatru, reżyserce i wizjonerce i Annie Kapczyńskiej, w której miałam szczęście rozpoznać duchową siostrę.

Julita Banaśkiewicz



# Najokazalszy na PWK

Przez lata Wydział Chemii zajmował budynek przy ul. Grunwaldzkiej. Gmach zaprojektowany przez Rogera Sławskiego i Edwarda Madurowicza, wybudowano na Powszechną Wystawę Krajową w 1929 r. Służył wtedy jako Pałac Rządowy.



Budowa Collegium Chemicum przed Powszechną Wystawą Krajową

**N**a początku planowano tu siedzibę Politechniki Poznańskiej. Kamień węgielny wkopano już w 1920 r. Kryzys ekonomiczny w kraju spowodował jednak, że prace szybko stanęły a ministerstwo Poznaniowi organizacji Powszechnej Wystawy Krajowej.

Impreza miała pokazywać dorobek dziesięciolecia wolnej Polski. Potrzebna była olbrzymia przestrzeń wystawiennicza. Wtedy właśnie w Poznaniu powstało mnóstwo nowoczesnych budynków, w tym Dworzec Zachodni, największy wówczas w Polsce hotel – Polonia (dzisiejszy Specjalistyczny Szpital Kliniczny Uniwersytetu Medycznego), Dom Studentki „Hanka” czy Pałac Rządowy. Ten ostatni to właśnie niedokończony budynek dla Politechniki.

## Mościcki, fałszywe pieniądze i Wawel

Wybudowano go w 1928 r. W czasie wystawy, która trwała od 16 do 30 września 1929 r., gmach pełnił miejsce spotkań oficjalnych delegacji rządowych. Gościli w nim m.in. prezydent Ignacy Mościcki i żona Józefa Piłsudskiego.

Budynek określany był wtedy jako „najokazalszy z wszystkich wystawowych”. Swoim dorobkiem chwaliło się w nim 9 ministerstw. „Publiczność zwiedzająca ma możliwość zetknąć się i zapoznać z działalnością Państwa – rzecz niesłychanie ważna i ciekawa dla każdego Polaka. Do najciekawszych wystaw, które ze względu na swoje bogactwo i różnorodność eksponatów niewątpliwie zainteresują szeroki ogół zwiedzających, należą Wystawy: Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Min. Spraw Wojskowych i Zagranicznych” – czytamy w „Przewodniku po Powszechnej Wystawie Krajowej”.

To ostatnie prezentowało m.in. wzory prawdziwych i fałszywych banknotów. Ministerstwo Sprawiedliwości urządziło w budynku wystawę w formie sali sądowej, a także pokazywało zabawki wykonane przez więźniów. Na wystawie Ministerstwa Przemysłu i Handlu urządzono m.in. Pawilon Morski, obrazujący działalność portów i życie rybaków, zaś Ministerstwo Robót Publicznych pokazywało m.in. modele Zamku Królewskiego w Warszawie czy Wawelu.

## 82 lata chemii

Po Pewuce gmach trafił w ręce Uniwersytetu Poznańskiego. Umieszczono w nim Wydział Chemii. Jako pierwszy w 1930 r. przeprowadził się Oddział Farmaceutyczny, którego kierownikiem był prof. Konstanty Hrynakowski. Naukowe zakłady chemiczne przeniesiono na ul. Grunwaldzką w 1933 r.

Podczas II wojny światowej gmach zajęli Niemcy. W walkach o Poznań budynek mocno ucierpiał. Zniszczony był w około 60 proc., głównie w wyniku pożaru z lutego 1945 r. Mimo to, już w październiku odbywały się tu zajęcia dydaktyczne. Odbudowa ciągnęła się jednak jeszcze dłużej niż jego budowa. Zakończono ją dopiero w 1958 r.

Wydział Chemii w dawnych Pałacu Rządowym mieścił się do 2012 r. Od roku akademickiego 2012/2013 Collegium Chemicum przeniesiono na kampus Morasko. Budynek przy ul. Grunwaldzkiej nadal jednak służy studentom UAM. Zajęcia mają tu studenci Wydziału Anglistyki.

Filip Czekala

# Dni Indonezyjskie w Poznaniu

**26–27 maja odbyły się w Muzeum Etnograficznym w Poznaniu Dni Indonezyjskie przygotowane przez studentów filologii indonezyjsko-malajskiej (jedynej takiej filologii w Polsce) Instytutu Językoznawstwa UAM, Pracownię Azji Południowo-Wschodniej IJ UAM oraz wspomniane muzeum.**

Od 12 już lat wydarzenie przyciąga poznaniaków. Tegoroczne spotkanie zorganizowano dzięki finansowemu wsparciu przede wszystkim Wydziału Neofilologii UAM i Instytutu Językoznawstwa UAM, ale także Muzeum Etnograficznego, Indonesian Diaspora Network – Poland, Perhimpunan Pelajar Indonesia di Polandia (Związku Studentów Indonezyjskich w Polsce).

Goście Dni Indonezyjskich wysłuchali prelekcji na temat kultury Indonezji wygłoszonych przez indonezjanistki z Polski i Australii. Dr Maria Wrońska-Friend, antropolog kultury z Uniwersytetu Jamesa Cooka w Cairns opowiadała o batik (tradycyjnej tkaninie i sposobach jej wytwarzania) w Indonezji i Polsce. Uzupełnieniem wykładu był pokaz techniki wyrabiania batiku poprowadzony przez prof. Katarzynę Schmidt-Przewoźną z Instytutu Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich w Poznaniu. Z kolei Renata Lesner-Szwarc, etnolog

z UMK scharakteryzowała balijski *joged*, jeden z tradycyjnych tańców z wyspy Bali. Dr Marianna Lis, teatrolog, specjalizująca się m.in. w jawańskim teatrze cieni, o tym właśnie teatrze mówiła podczas wykładu.

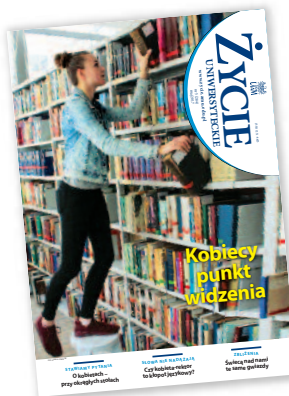
Program wzbogaciły występy studentów filologii indonezyjsko-malajskiej oraz Indonezyjczyków studiujących w Polsce. Zaśpiewano piosenki indonezyjskie, zaprezentowano *tari piring* i *tari indang*, czyli tradycyjne tańce rodem z Sumatry. Nie zabrakło też pokazu jednego ze stylów tradycyjnej sztuki walki (*pencak silat*), wywodzącej się z obszaru dzisiejszej Indonezji. Uczestnicy wydarzenia wzięli udział w dyskusji poświęconej życiu codziennemu w Indonezji oraz w lekcji języka indonezyjskiego poprowadzonej przez studentów filologii indonezyjsko-malajskiej. Wysłuchali także opowieści o najpopularniejszych daniach kuchni indonezyjskiej, połączonej z degustacją niektórych potraw. W trakcie spotkania wylosowano dla gości Dni Indonezyjskich nagrody książkowe i filmowe.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem ambasady Republiki Indonezji w Polsce oraz Centrum Studiów Polska-Azja.

**Przemysław Wiatrowski**  
Instytut Językoznawstwa UAM  
Wydział Neofilologii

# Mamy mamy (na UAM)

Kontynuujemy temat rozpoczęty w numerze majowym i oddajemy głos mamom pracującym na UAM.



FOT. 3X MAGDA ZIOBEK

Przed porodem wszystko sobie ładnie ułożyłam. Miałam dużo energii. W dziewiątym miesiącu ciąży z koleżanką zdążyłyśmy przeprowadzić remont w pracy, urządziłyśmy nowe laboratorium. Poza tym eksperymenty, wyniki, wszystko to gromadziłam na „czas po”. Bo co będę robiła, siedząc z dzieckiem

w domu? Napiszę publikację, może zgłoszę jakiś nowy projekt... Tak naiwnie sobie myślałam – mówi **dr Agata Frątczak z Wydziału Biologii**. Tymczasem trafił mi się model, który nie lubił spać. Poprawiło mu się dopiero teraz, kiedy ma prawie 2 lata!

Do obowiązków administracyjnych wróciłam po trzech miesiącach, oficjalnie będąc jeszcze na urlopie macierzyńskim. Z myślą: bo jeśli nie ja, to kto? Jestem kierownikiem grantu, mam studentkę, która kończyła eksperymenty do pracy magisterskiej, a ja przecież zobowiązałam się... Jeden dzień w tygodniu spędzałam w pracy i załatwiałam wszystkie te sprawy. Nie ukrywam, że było to nawet przyjemne. Taki oddech. W domu syn pochłaniał 100% mojej uwagi. Kiedy na spacer zabierała go babcia, nie wiedziałam co zrobić najpierw: gotować obiad, prać ubranka czy może napić się herbaty albo położyć się choć na 30 minut! O publikacjach i wynikach czekających na opracowanie zupełnie zapominałam. Tak na serio wróciłam do pracy po roku i to niestety też było rozdarcie, cały czas jest. Czasem myślę, że nie potrafię być równocześnie naukowcem i mamą. Jak jestem w pracy, to mam wyrzuty, że powinnam być z dzieckiem, bawić się z nim, budować między nami więź. On przecież mnie potrzebuje. Jak jestem w domu, to włącza mi się myślenie o pracy. Co muszę jeszcze zrobić, napisać, uzupełnić. Ta lista nie ma końca... Ostatnio zauważyłam z niepokojem, że zaczęłam zapominać o niektórych sprawach albo gubić gdzieś przedmioty, co mi się wcześniej nie zdarzało. Jestem bardzo obowiązkowa. Mam wrażenie, że dopiero niedawno udało mi się „jakoś” zapamiętać nad własnym życiem, połączyć obowiązki zawodowe i domowe. Chociaż cały czas nie mogę nadążyć za rozwojem mojego dziecka, bo kiedy kupować mu te ubranka, z których ekspresowo wyrasta? Z pracą naukową jest też tak, że wymaga pewnego wyciszenia, a to niestety

wiąże się z czasem. Wcześniej nie byłam ograniczona żadnymi obowiązkami. Publikacje pisałam w nocy, a potem odsypiałam to do południa. Jak chciałam, to eksperymenty robiłam do nocy... Teraz wiem, że z pracy muszę wyjść o 15.00, aby zmienić babcię przy synku i spędzić z nim choć trochę czasu zanim pójdzie spać. Początkowo włączał mi się taki stres, że te parę godzin w pracy to tak mało, że i tak z niczym nie zdążę, nie skończę, więc może nie warto zaczynać. Teraz jest ciut lepiej. Okazało się, że organizacji czasu faktycznie trzeba się nauczyć. Wiem już, że pewne rzeczy można zrobić dobrze w krótszym czasie, że nie warto zastanawiać się nad kolorami strzałek na wykresie. Ostatnio spotkała mnie miła niespodzianka. Razem ze studentką przygotowałyśmy w ekspresowym tempie plakat na konferencję i mimo, że nie wszystko było w nim dopracowane tak jak lubię, otrzymałyśmy za niego I nagrodę. To dało mi do myślenia. Przede mną habilitacja, czas potrzebny na jej przygotowanie ucieka bardzo szybko. Mimo wszystko staram się nie panikować. Zrobię tyle, ile będę mogła. I to chyba jest pozytywne. Kiedyś praca była dla mnie najważniejsza. Teraz nie mogę powiedzieć, że nie jest ważna, bo nadal ją lubię i jest ważna. Ale myślę sobie: OK, w domu mam malutką osóbkę i chcę cześć mojego czasu i energii poświęcić na to, aby wyrósł na fajnego człowieka.



Zarówno praca naukowa, jak i wychowywanie dzieci, są dla mnie fantastyczną przygodą, która często niestety okupiona jest brakiem czasu, niedospaniem czy zmęczeniem, ale daje mi tyle radości, że warto ponosić ten trud – mówi **Anna Komasa z Wydziału Chemii UAM**.

Łączenie pracy naukowej i wychowywanie dzieci to na co dzień kompromisy i ciągłe godzenie obowiązków. Każde dziecko – a mam trzy córki – to osobne wyzwanie, każdy egzemplarz jest inny, nierzadko we własnym domu trzeba być pedagogiem, psychologiem, a nawet dietetykiem. Z drugiej strony jest praca naukowa, która ze swojej natury zorientowana jest na efekty, wymaga dużej elastyczności i, przede wszystkim, zaangażowania. Na uniwersytecie pracuję od wielu lat. Decyzję o przejściu na urlop macierzyń-



ski, a potem wychowawczy podejmowałam trzy razy. W przypadku każdego z dzieci oddałam 2-3 lata mojej pracy naukowej. Nie ukrywam, że za każdym razem odbywało się to z dużymi wątpliwościami. To były trudne decyzje, bo wiedziałam, że coś tracę. Jednak z drugiej strony towarzyszyło mi przeświadczenie, że ten wczesny okres rozwoju dziecka jest bardzo ważny i chciałam w nim uczestniczyć, być przy moich córkach. Do pracy wracałam trzy razy, po każdym urlopie to była inna, nowa rzeczywistość, której musiałam się uczyć. Ale był to też czas, kiedy miałam sposobność nadrobić zaległości. Tak wygląda moja kariera rodzinna i zawodowa – w moim przypadku te dwie sfery przenikają się. Pyta pani, czy z sukcesem łączę te role? No, z jakimś na pewno. Mam wspaniałe dzieci, a na polu zawodowym powoli, małutkimi kroczkami dochodzę do tego, na czym mi zależy. W tej chwili moje córki są już na tyle samodzielne, że nie wymagają stałej opieki. Jednak cały czas to są wybory: czy iść z dzieckiem do kina, czy usiąść przy komputerze i popracować. Jedno ciągnie i drugie też jest szalenie ważne i pociągające. Na pewno wszelka pomoc ze strony uniwersytetu jest ważna. Dopłaty do opieki nad dzieckiem, przedszkole czy żłobek uniwersytecki – wszystko to jest ważne; jednak, mimo wszystko, to cały czas jest wybór: czy jestem z dzieckiem, czy stawiam na karierę. Moje decyzje były prorodzinne. Zastanawiam się też, czy kobieta powinna być przez wzgląd na swoje macierzyństwo inaczej traktowana w pracy. Na przykład wprowadzanie parytetów jest dla mnie kontrowersyjne, kobieta jest przecież takim samym pracownikiem, jak mężczyzna. Jednak na pewno powinna być mocno wspierana, aby mogła łączyć pracę zawodową z macierzyństwem.



**Cały czas zastanawiam się, czy ta rozmowa ma sens. To było tak dawno, mój syn jest już dorosły, założył rodzinę i sam ma dziecko. Poza tym czasy zmieniły się, świat nam się skurczył, młodzi podróżują i nie ma w tym nic niezwykłego...**  
– mówi

**prof. Urszula Rychlewska  
z Wydziału Chemii.**

Byłam, zdaje się, jedną z pierwszych osób, które wyjechały w ramach wymiany z Uniwersytetem Florydzkim. To były lata 70. ubiegłego wieku. Zdaje się też, że jako jedyna w danym roku spośród kandydatów na wyjazd z (ówczesnego) Instytutu Chemii zdałam egzamin z języka angielskiego, więc myślę, że też trochę zagrało moje poczucie odpowiedzialności „jeśli nie pojedę ja, to nikt inny”. Poza tym wspierała mnie rodzina: mąż, tata, teściowie, którzy zobowiązali zając się moim wówczas 11-miesięcznym synem. Miałam też taką świadomość, że jeśli wyrwę się, polecę do USA na stypendium, to nasz status społeczny wzrośnie, poprawi się sytuacja materialna, a to przecież będzie również z korzyścią dla dziecka. Jeżeli mówimy o kobietach pracujących naukowo, to trzeba zauważyć, że wszystkie one są przez ustawę zobowiązane do awansu. To jest ściśle nakreślona ścieżka kariery, na którą same się godzą, podejmując decyzję o pracy na uniwersytecie. To niewątpliwie jest ob-

ciążenie. Zapewne też z tego powodu w gronie profesorów, czy nawet wyżej – w gremiach decyzyjnych uczelni i innych instytucji naukowych jest tak mało kobiet. I od razu pojawia się też pytanie, czy te, które są, to matki? Czy są to raczej kobiety samotne, którym tak właśnie potoczyło się życie, niekoniecznie zrobiły to dla kariery. To jest właśnie moje pytanie: czy ja to robiłam dla kariery, czy wyjechałam, bo tak było lepiej dla mnie, dla mojej rodziny?

Mam wrażenie, że ten wyjazd to było trochę takie przecieranie szlaków. Pamiętam, że towarzyszył mi ogromny stres, aby odnaleźć się w tym nowym dla mnie miejscu, sprawdzić na uczelni, w laboratorium. Miałam też opory językowe. Krótko po przyjeździe podjęłam starania, aby przyjechał mój mąż (śp. Jacek Rychlewski, wówczas doktor, potem profesor chemii). Nie było to wcale takie proste. Mąż



**Wprowadzanie parytetów jest dla mnie kontrowersyjne, kobieta jest przecież takim samym pracownikiem, jak mężczyzna. Jednak na pewno powinna być mocno wspierana**

miał zasadnicze problemy, aby uzyskać zgodę władz wydziału na wyjazd. I te starania tak mnie pochłaniały, próba urzędnika nas tam, że może mniej odczuwałam tęsknotę za dzieckiem. Ale oczywiście to było rozstanie. Telefonu nie mieliśmy w domu, listy szły bardzo długo, w tym te ze Stanów znacznie dłużej niż z Polski, to bardzo utrudniało komunikację. Do Polski dzwoniłam zaledwie kilka razy. Teraz e-mail dociera w minutę. Możliwy jest również stały kontakt telefoniczny. Kiedy mąż do mnie dołączył, Jeremi został sam z dziadkami. Czy namawiałabym kogoś do podjęcia podobnej decyzji? Nie wiem. Uważam, że ten wyjazd przetarł szlaki dla kolejnych naszych podróży, choć nie od razu wspólnych. Wówczas nie podróżowało się z całą rodziną jak dzisiaj. Pewne utrudnienia były celowe, były formą kontroli, by wyjeżdżający powracali do kraju. Jeremi był wdzięcznym dzieckiem, bardzo samodzielnym, nigdy się nie skarżył. W sumie razem spędzaliśmy w domu dużo czasu. To oczywiście nie znaczy, że się z nim bawiłam. Byłam obok niego, nie dla niego. Ciągłe zajęta, albo coś kucharzyłam, albo siadałam do stołu i usiłowałam pracować. Co też nie było takie proste. Dziś mogę włączyć komputer, ściągnąć publikacje. Wtedy mogłam jedynie przynieść sobie do domu kserokopie, ale to też była wielka rzadkość, bo dostęp do ksero był ograniczany i kontrolowany. Niemniej jednak starałam się pracować w domu. A Jeremi siadał wówczas obok mnie i rysował skrzyżowania i różne inne rozwiązania komunikacyjne – od zawsze się tym interesował. Nauczył się w ten sposób spędzać ze mną czas. Podobnie wyglądały też nasze wyjazdy wakacyjne. Razem z mężem zabieraliśmy z sobą jakieś materiały do pracy. I to było coś, co w sumie mi przeszkadzało. Takie poczucie, że nie mam weekendu czy wakacji dla siebie, że jeżeli nawet wykroję trochę czasu, to powinienam go poświęcić na pracę naukową. Teraz, kiedy opiekuję się wnukiem, staram się inaczej organizować swój czas. Mogę już sobie na to pozwolić. To wspaniałe doświadczenie móc uczestniczyć w jego dorastaniu.

**Spisała Magdalena Ziólek**



# Juwenalia święto studentów



FOT. ŁUKASZ WOŹNY

## Nocny seans

Szerzej s. 19



FOT. AGATA BĄCZKIEWICZ